

Za Redakcją odpowiedzialny
Edward Michałek w Poznaniu.

Administracja, Ekspedycja i Biuro Redakcji przy
Wielkim Włocławskim pod Nr. 15.

Dziennik Poznański
wychodzi co tydzień z wyjątkiem niedziel i świąt
północy.

Cena ogłoszeń (Inseratów):
od wiersza drobnego 1 sgr. 6 fen. — Kłamy od
wiersza drobnego 3 sgr. (incl. tłumaczenia).

Listy
do redakcji, administracji i ekspedycji winny
frankować.

DZIENNIK POZNAŃSKI.

Przedpłata kwartalna
wynosi w Poznaniu 7 marek 50 fen. w Paryżu niemieckim i w Austrii 9 mar. 13 fen., w Belgii, Włoszech, Szwajcarii i Ameryce 12 mar. w Danii, Francji, Anglii i Szwecji 14 mar. 40 fen.

Przedpłata i ogłoszenia
przyjmują się w ekspedycji; przedpłata przyjmują w monarchii pruskiej oraz w państwach dozwolających pocztowego niemieckiego-następstwa; nadających urzędy pocztowe. W innych krajach zaś tylko nasze agentury, za których pośrednictwem (zobacz niżej) można także przysłać ogłoszenia do eksped. Dzienn. Pozn.

Rękopisma
nadsyłane Redakcji nie zwracają się i niebezpieczne będą.

Agencje Dziennika Poznańskiego:

W Paryżu Librairie du Luxembourg, Rue de Tournon No. 16, pułkownik Raczkowski, Rue du Faubourg Poissonnière 33. — W Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Wiedniu i Bazylei: Haasenstein & Vogler. — W Berlinie Rudolf Mosse, Jerusalemstrasse 48. A. Retemeyer, H. Albrecht Taubenstrasse 34, Internationale Annoncen-Expedition. „Invalidendank“ Behrenstr. 24 i Haack et Rabehl, Friedrichstr. 68. — W Bremie: E. Schlötte. — W Frankfurcie nad Menem Daube & Comp. — W Wrocławiu Daube, Haasenstein & Vogler i Mosse. — W Pleszewie: L. Zboralski.

Czas odnowić przedpłatę!

Warunki przedpłaty pozostają te same, co w ubiegłym kwartale.

Z powodu Świąt uroczystych następny numer Dziennika wyjdzie dopiero w poniedziałek.

POZNAŃ, 24 grudnia.

W Carogrodzie zbierze się w tych dniach umysł na komisyja majęca naradzać się nad sposobem przeprowadzenia przyrzeczonych w ostatnim fermanie reform. Członków tej komisyji zamianuje sam sultan a zwłaszcza z łona tureckich dostojników. Godzi się zapytać, czego po takiej można się spodziewać komisyji? Naturalnie, że nie elaboratu zostającego w sprzeczności z objawionymi dotychczas zapatrywaniami padyshacha. Jakiego zaś rodzaju są te zapatrywania — wiemy z codziennego niemal doświadczenia. Punktami, około których obraca się dzisiaj całe tureckie położenie, jest siła zbrojna dla pokonania już wybuchłego lub wybuchnąć mogącego w niedalekiej przyszłości powstanie, i finanse. Tymczasem kłopoty finansowe w Turcyi rosną z dniem każdym. Styczeń już za pasem, kupony muszą być wypłacone a minister skarbu nie wie do tej chwili, skąd wydobyć na cel ten funduszy. Kasy wyczerpane, podatki z góry wybrane; doszło do tego nad Bosforem, że ministrowie zmuszeni są dla uzyskania kilku tysięcy franków zawiezać formalne układy z bankierami na Perze. Padyshach nie może pokazać się na ulicy, by nie być nagabywanym przez zgłodniałą rzeszę, dopominającą się chleba i głośno skarżącą się swój nędzy. Tysiące żebraków oblega codziennie pałac sultański wyciągając ręce ku temu, z którego łaski tysiące marniejszych rodzin. Wojsko i urzędnicy nie pobierają już od kilku miesięcy żołdu, a rozpoczął ich tym jest większa, że zamknięte dziś dla nich wszystkie źródła kredytu. Padyshach też coraz rzadziej wydalą się z swego pałacu, bo i po co stykać ma się z blizką z nędzą, rozpaczą a nawet pogroźkami? Nie brak i ostatnich. — Z wielu stron podnoszą się głosy na jego zapisujące rachunek wszystkie dolegliwości. Gdyby na tronie silny, energiczny zasiadał władca, nie przyszłoby bynajmniej do tego! boleją nawet Staroturcy. — Niedolęgowo, nieudolność Abdul-Aziza jest początkiem wszystkiego złego, a zaradzić mu byłaby w stanie jedynie zmiana w sultanacie. Odkryto nawet, jakżeśmy w wczorajszym numerze donosili, sprzyśnięcie z 34 osób, wymierzone, jak twierdzą, przeciw obecnemu porządkowi rzeczy.

Mąż stanu.

POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA

napisana przez

Maurycyego Jokaj'a.

(Tłumaczenie z węgierskiego.)

(Ciąg dalszy. Zobacz nr. 218, 219, 220, 222, 228, 229, 230, 232, 235, 236, 237, 238, 241, 242, 243, 244, 246, 253, 255, 256, 260, 261, 262, 263, 266, 267, 269, 276, 277, 278, 279, 281, 283, 284, 285, 286, 287, 288, 290, 292, 293 i 294.)

XXII.

Zwierzę, co ma duszę.

Rodzina Villagosich tak zagrzebała się starannie, iż niepodobna było odkryć nawet krzyża, co znaczył jej mogiłę. Przeprowadziła się do Wiednia, a miasto to dość przestronne jest dla tych cmentarzyskiem, którzy pragną pozostać w zapomnieniu i ukryciu. I tu Ilonka całą utrzymywała rodzinę lecz już nie udzielaniem lekocy, ale pracą ręczną. O ostatnim bowiem latwiej w wielkim mieście a dla naszej bohaterki tę jeszcze miała korzyść, iż nie wyganiała jej z domu — lecz owszem pozwalała przez dzień cały pozostać wśród rodziny, pod okiem ukochaną matki. Ilonka szukała i znalazła zajęcia. Było to jedno z najniebezpieczniejszych zajęć ręcznych, przy którym szybko widną różę na ustach młodych dziewcząt. Została szwaczka zakładu „Entreprise universelle des pompes funebres“. Szwaczki tej kategorii najlepiej się płatni, lecz oż z tego, skoro biedne istoty zajęte bezustannie szyciem czarnych sukien tracą zazwyczaj po kilkoletniej ciężkiej pracy wzrok i skazane zostają bądź na zamknięcie w zakładzie ciemnych, lub na chleb żebraczy.

Często, gdy jakiś wielki pan raczył przenieść się do wieczności, zmuszona była Ilonka pracować długo w noc przy skąpym świetle lampy a pracować zasobem wszystkich sił, byle tylko ukończyć na dzień pogrzebu suknią mającą ustroić zapłakaną wdowę. W takich razach zarabiała dziennie niekiedy i pięć złotych reńskich.

Ładny to zarobek! Ale Ilonka też potrzebowała pieniędzy.

Życie i mieszkanie w Wiedniu tak drogie, mimo że życie łyche a mieszkanie nędzne, składające się z

Na trop spiskowców zaś nie wpadła policja turecka, lecz odkrył ich poseł rosyjski generał Ignatiew. Komuż przy tej sposobności — pisze National Ztg — nie przypomina się Warszawa z jej Repninami, Stackelbergami, Bulhakowami? A sultan? sultan wyrzuca pieniądze przez okno, lecz nie między lud, lecz do morza. Midhat pasza miał żądać ujęcia cywilnej listy sultana w pewne ściśle granice; skończyło się na ustąpieniu ministra sprawiedliwości. Wszystko pozostało po dawnemu. Zdarza się, że gdy kasa wzbiera się wydać grosz ostatni na zbytki seraju, sultan anektuje gwałtem pierwszą lepszą przesyłkę pieniężną, o której nadejściu dają mu znać jego dworacy. Nie rzadko odbywa się taka anekcja przy pomocy wojska, bez względu, że pieniąż w sposób zabrawany miał być użyty na nieodzwrotne wydatki publiczne. Nie bez podstawy zdaje się być również pogłoska o przefymarczeniu Kandyi Anglikom. Obok tego zbroją się i zbroją na gwałt. Wszak co dopiero donosił telegram o nowych zaciągach w Anatolii i Albanii, wszak co dopiero rozkazał sultan wzmożnić flotę, na którą tyle wydano już milionów, nowymi okrętami wojennymi. A gdy w ten sposób zdenerwowany potomek domu Osmańów grzęźnie coraz bardziej w kłopoty gotujące państwu jego ruinę, wzmagają się na północy mimo zimy i mimo pokojowego fermanu powstania słowiańskie. Co więcej, donoszą, że przewódzcy powstańców uchwalili na zwołanej niedawno radzie wojennej przejść nad fermanem do porządku dziennego, nie złożyć broni i zająć własnym siłom.

Wersalskie Zgromadzenie narodowe obraduje ciągle nad podziałem okręgów wyborczych. Na wczorajszym posiedzeniu zgodziła się Izba odpowiednio do życzenia rządu a wbrew wnioskowi odnośnej komisyji, by dwadzieścia arrondissemens paryskich tworzyły tyleż okręgów wyborczych, z których każdy po jednym wybiera deputowanego. Również podział okręgów wyborczych departamentu Rodanu wypadł w myśl wniosków rządowych. Dalsze w tej mierze obrady odłożono do następnego posiedzenia, na którym rozpocznie się prawdopodobnie dyskusja nad przedłożeniem przez deputowanego p. Paris sprawozdaniem, dotyczącym rozwiązania Zgromadzenia narodowego. Na tem posiedzeniu zapadnie prawdopodobnie ostateczna uchwała co do terminu wyboru senatorów po departamentach i wyboru deputowanych.

Na porządku dziennym stanie niedługo sprawa zniesienia stanu obłączenia. Podczas gdy najskrajniejszą prawicą zamysł wstrzymać się przy tej sposobności od głosowania, zamierzają bonapartyści głosować z Buffetem, to jest za utrzymaniem w Paryżu. Wersalu, Lugdunie i Marsylii stanu obłączenia. — Rouher powraca dziś lub jutro z Chiselhurstu. Przyjaciele jego spodziewają się, że przywiezie z sobą tyle pożądaną przez nich manifest księcia cesarskiego, proklamujący go wyjątkiem przewodzący stronnictwa bonapartyistowskiego i nieodzwrotne na poparcie wyborów pieniądze. Wielkie w tych wyborach pokładają nadzieje!

małej, wilgotnej, z oknem na podwórze izdebki. Do tego izdebka ta jest bezustannie jakby szpitalem. Ojciec w ciągłej niemocy, głuchoniemy braciśzek zapada coraz bardziej na zdrowiu, spiacając tym sposobem haracz należny osławionemu dzieciobójczemu klimatowi wiedeńskiemu, matka w końcu skarży się bezustannie, że jej ciężko na piersiach, przypisując to głównie niewygodnemu, bo aż na piątym pięttrze położonemu mieszkaniu.

Ilonka tylko pozostała nietknięta tak na pięknym swem cieple jak na pięknej duszy. Ani zabójcze powietrze ani niedostatek, ni bezustanna praca nie wycerpały jej sił i zdrowia. Była piękna jak dawniej. Co więcej, dosadniejszą jeszcze wśród tej dusznej atmosfery, wśród nędzy i poniewierki jaśniała uroda. Będąc dla całej rodziny aniołem opiekuńczym, była nim i dla siebie a była w najszczytniejszym słowa znaczeniu.

Matka jej truchlała, by nie złaźniała się pod ciężarem pracy; Ilonka pocieszała ją, że Pan, który obaracza ciężarami, dodaje sił do ich znoszenia.

W końcu i matka zmuszona była położyć się do łóżka. Troje chorych w izdebce, będącej sypialnią, kuchnią i pracownią Ilonki! Przywołany lekarz oświadczył, że najpierwszem tu lekarstwem wyprowadzić się z tego mieszkania, które wilgocią swą oddziaływała zabójczo na jego mieszkańców. Tak tedy biednej dziewczynie nie nie pozostawało jak za nowem obejrzeć się mieszkaniem. Nie małe i nie łatwe to dla niej zadanie, choćby dla tego samego, że do przeprowadzenia się i najęcia mieszkania potrzeba pieniędzy a na tych zupełnie jej zbywało.

Teraz dopiero uczuła biedna całą groźbę owego doniosłego słowa: „sama jedna.“

Być siostrą miłosierdzia, duchem opiekuńczym dla trojga chorych, siedzieć nad igłą od świtu do północy, by z wytężeniem wszystkich sił zarobić na opłacenie zdrowszej izdebki, biegać do apteki i szukać po drodze mieszkania — czyż to nie nad siły jednej młodej dziewczyny?!

Ilonka zniosła to wszystko. Niepospolitego hartu dusza mieszkanka w tej dziewczynie!

Pracowała bez wytchnienia i znalazła mieszkanie czyste, suche, położone na parterze; nie było jeno pieniędzy na zaliczenie zadatku. Lecz i te się znalazły. W sobotę ukończyła zamówioną robotę i otrzymała tyle pieniędzy, że jej wystarczy nie tylko na zapłatę roboty i na przeprowadzenie się z chorymi do nowego mieszkania.

Mimo że pracowała noc w noc, wieczorem dopiero w sobotę zdołała ukończyć zamówioną robotę. Bez zwłocznie też zabrała się, aby ją oddać i odebrać na-

* W Krzywiniu w dniu 26 b. m. odbędzie się wiec, na którym poseł St. Chłapowski zdawać będzie sprawę z czynności Koła polskiego na sejmie pruskim.

Ostrzeżenie.

Straszny wypadek w Bremerhaven wstrząsnął całym cywilizowanym światem.

Zbrodnie nie są nowością między ludźmi, chciwość i chęć zysku zawsze ich do zbrodni popychały, czasy ubiegłe zaś znają wiele przykładów wielkich zbrodni i zbrodniarzy. Jeżeli mimo to wypadek bremeński tak szerokie koła niesłychanej prawie grozą przejmują, to musi w nim być coś niepraktykowanego, coś tak szkaradnego a niebezpiecznego dla społeczeństwa, że to tylko przypuszczenie tłumaczy powszechnie przerażenie.

Zbrodniarz, Amerykanin rodem i wychowaniem, przyznawał się do szkaradnego postępu bez żalu innego, jak tylko, że mu się zaimar nie powiodło. Przygotował wszystko wcześniej, nosił się długo z planem, obmyślał zbrodnię z najzimniejszą rozważą i najsubtelniejszem wyrachowaniem. Ważył swój zysk, oglądał się za swoim bezpieczeństwem — życie bliźnich, los nieszczęśliwych wdów i sierót, sumienie, własna spokojność wewnętrzna w przyszłości, te nie zdołały go odstraszyć, może i na myśl mu nie przyszły.

Co przedsięwziął, po długich zachodach i z znacznymi kosztami uskutecznił; że w ostatniej chwili inaczej się stało i przeciw niemu obróciło, w tym jego żal i zguba, ale nie jego zasługa. To zrażała chyba Opatrzność sama na pogńeńbie złości, na ratunek niewinnych.

Łagodniejszego powietrza tylko może potrzeba było w dniu 11 b. m., a zbrodniczy zamiar byłby cieszył się upragnionym sukcesem; skrzynia byłaby dostała się na okręt, urządzony we wnętrzu jej mechanizm byłby sprawdził wyrachowanie, eksplozja byłaby nastąpiła na otwartych wodach Atlantyku daleko po za Anglią, sprawca byłby bezpieczny siedział na lądzie, a setki ludzi pochłonęłoby morze.

To też przerażenie, które świat cywilizowany ogarnęło na wieść o tak okropnej zbrodni, zdaje nam się mieć dwójaką przyczynę. Raz, oburzyło się w każdym człowieku do-

leżną zapłatę. Ucałowawszy i uspokoiwszy matkę, która dnia tego mającyla w gorące bezustannie o widmach i zmorach, czeplających się Ilonki, wybiegła z mieszkania.

Biegła, ile jej sił tylko starczyło prosto do kantoru, skąd otrzymywała zamówienia. Stanąwszy u celu zdziwiła się, gdy za stołem zobaczyła zupełnie nieznanego sobie jegomościa, który ją zapytał:

— A co panna żąda?

— Przynoszę zamówione suknie. Oto rachunek. Proszę o pokwitowanie mię z odebranych roboty i należne mi pieniądze. Tylko prędko, dobry panie, bo mi strasznie spieszo.

— Hm, hm! bąknął niezajomy i odebrał suknię. Kwitu panienczce dać nie mogę, bo dziś tu straszny nieporządek, lecz dam jej poświadczenie, że odebrał robotę.

— Niechże i tak będzie. Wszystko mi jedno. Niezajomy napisał na kawałku papieru kilka zgłazok i podał go dziewczynie.

— A teraz bądź pan łaskaw zapłacić mi rachunek.

Niezajomy sięgnął po rachunek, obejrzał go na wszystkie strony i zwrócił Ilonce.

— Panienska nie wiec widocznie jeszcze o niczem. „Entreprise universelle des pompes funebres“ zawiesiła dziś swe wypłaty a sąd opieczętował kasę towarzysstwa.

Ilonka nie zrozumiała, o co chodzi.

— Jak to być może?

— Długa to, moje dziecko, historia. Czyżbyś rzeczywiście o niczem nie wiedziała? Wszak całe miasto o niczem więcej nie mówi, jak o nieszczęsnym katastrofie finansowej. Musiałaś coś słyszeć o głośnych bogaczach Arnsteinie i Eskelesie? Otóż bankierowie ci upadli wczoraj i pociągali za sobą A. Meyera, A. Meyera pociągali B. Meyera, ten C. Meyera; wczoraj krach powalił z nóg bankierów, dziś przewracają koziółki wielcy przemysłowcy a jutro niezawodnie ogłoszą krydę przekupnie mleka i kramarze. „Entreprise universelle des pompes funebres“ nie mogła pozostać za innymi firmami i ogłosiła, że nie myśli nikomu nie płacić.

— Ale czyż to być może, by ktokolwiek wzbraniał się zapłacić za zamówioną przezeń robotę?

— A, tak źle jeszcze nie jest. Posłuchaj mię, moje dziecko! Zgłoś się z swą pretensją do masy wierzyteli; w kilku latach najpóźniej proces konkursowy dobiegnie do kresu, a wtedy, ty moje dziecko, znajdziesz się niezawodnie w drugiej kategorii, między tymi, którzyby radzi się dowiedzieć, ile też centów przyznano im za każdego guldna,

gruntu uczucie moralne i mimowolnie wstyd wystąpił na czoło, że takie potwory człowiekiem się zowią i w tym cywilizowanym świecie do cywilizowanych właśnie się zaliczają, a potwórze zadrzał każdy o swoje własne bezpieczeństwo.

Ludzie „uruchomieni“ dziś więcej niż kiedykolwiek. Znaczna część mieszkańców każdego kraju jest dziś o każdej godzinie w podróży czy to na lądzie, czy na wodzie. Ulepszone środki komunikacyjne przewożą dzień przy dniu wielką liczbę ludzi w najrozmaitszych kierunkach, gromadami prawie, razem z nimi zaś przewożą ładem i wodą wielkie transporty najróżnorodniejszych towarów, zwykle asekurowanych według dowolnych podań i szacunku również dobrowolnie zrobionego przez odsyłającego.

Co się nie powiodło na „Moseli“, tego próbować może jeden, dziesięciu, stu podobnych Thomsonowi ludzi na pierwszym lepszym okręcie, co większa, na lada pociągu towarowym lub osobowym którejkolwiek kolei żelaznej.

Oto, co nie bez słuszności przestrasza, a to tem bardziej, że jest wszelka możność powtórzenia i wykonania zbrodni, a nie ma prawie środków do zapobieżenia, do odkrycia zamiaru, do odebrania ludziom chciwym a przewrotnym owę z każdym dniem wzrastającej łatwości.

Pokazuje się tu na nowo odwrotna a ujemna strona naszych dobroczynnych i potrzebnych zżądnień urządzeń, na które nie bez słuszności spoglądał wiek teraźniejszy z dumą nawet. Prawda, że nadużycie lub złe, zbrodnicze użycie rzeczy o jej prawdziwej wartości miary dawać nie może, gdyż nie ma, czegoby złość na zgubę bliźnich obrócić nie mogła, ale też i to nie mniejszą prawdą, że dobrodziejstw asekuracji w coraz większej mierze i w coraz wyuzdańszy sposób poczyną nadużywać chciwość, niesumienność i chęć szybkiego nabytku, ślepa na wszelkie inne względy i obowiązki ludzkie. Dość wspomnieć prócz Thomsona petersburgskiego Owsianikowa, aby dać przedmiot do głębokiego nad nadużywaniem asekuracji zastanowienia.

Wszelako tę stronę obudzonej obawy pozostawić trzeba przezorności policyjnej i ustawodawstwu krajów, inny bowiem sposób zapewne się nie nasręczy. Co mimo tych środków

Powiedziawszy to, odwrócił się ów nieznajomy jegomość z wzdignionym uśmiechem do innego interesanta i nie zwracając już więcej uwagi na pomieganą i drzącą z wzruszenia dziewczynę.

Ilonka ośmieliła się jeszcze odezwać:

— Panie! złożyłam tu kaucyę, od tych bowiem, co pracują w domu, wymagano jakiejś rekojmi. Deponowałam u kasyera czterdzieści złr. Tych przecież mi nie zatrzymają?

— Niezawodnie, niezawodnie! Za lat kilka oddadzą paniencie i kaucyę. Wytocz proces zakładów. Polecam ci, moje dziecko, mojego adwokata dr. Stempelmayera; maż to prawy i umiarkowany, gdy idzie o zarachowanie kosztów. Jestem pewien, że kosztu nie przeniosą stu złr.

Ilonka zwróciła się chwiejnym krokiem na pół nieprzytomna ku drzwiom. Wydarto jej z ręki ostatni szeląg.

O, jak złymi i nieszłościowymi są ci ludzie! Okradają nawet żebraka!

Noc już zapadła; miała powracać do domu. Tam czekała na nią drożdzy jej chorzy. Oczekują pociechy, lekarstw, uśmiechniętej jej twarzy. Z cieżmę do nich powróci? Nie niesie z sobą ani pociechy, ani uśmiechu, ani lekarstwa będącego balsamem dla straszkanych. Powraca bez groza i bez nadziei otrzymania pracy a tu w domu nędza, głód, niedostatek!

Oszolomiona i na pół nieprzytomna porwała za sobą fale spieczących ulicami tam i na powrót przechodziła. Nie wiedziała sama, gdzie ją uniosą, kędy daży, kogo szuka.

Dokoła niej ruch, hałas, wrzawa. Objajające się o jej uszy urywane słowa odnosily się do ogólnej katastrofy finansowej. Musiałaś coś słyszeć o głośnych bogaczach Arnsteinie i Eskelesie? Otóż bankierowie ci upadli wczoraj i pociągali za sobą A. Meyera, A. Meyera pociągali B. Meyera, ten C. Meyera; wczoraj krach powalił z nóg bankierów, dziś przewracają koziółki wielcy przemysłowcy a jutro niezawodnie ogłoszą krydę przekupnie mleka i kramarze. „Entreprise universelle des pompes funebres“ nie mogła pozostać za innymi firmami i ogłosiła, że nie myśli nikomu nie płacić.

— Ale czyż to być może, by ktokolwiek wzbraniał się zapłacić za zamówioną przezeń robotę?

— A, tak źle jeszcze nie jest. Posłuchaj mię, moje dziecko! Zgłoś się z swą pretensją do masy wierzyteli; w kilku latach najpóźniej proces konkursowy dobiegnie do kresu, a wtedy, ty moje dziecko, znajdziesz się niezawodnie w drugiej kategorii, między tymi, którzyby radzi się dowiedzieć, ile też centów przyznano im za każdego guldna,

Ilonkę przejął zgroza widok samobójcy z siwemi, w tył spadającymi włosami, z których woda gęstemi sączyła kropkami.

Tłum podążył za rybakami, dzwigającymi ciała nieszczęśliwego, pozostała tylko sama Ilonka.

ostrożności się wydarzy, to już nie w ludzkiej mocy oddalić lub usunąć ze świata na zawsze. Chciwość pozostanie przeważną częścią natury ludzkiej.

Ważniejsza przecież jest moralna strona tego wypadku i wysłedzenie źródła, z którego tak potworne zbrodnie czerpią swój zasilnik.

Zbrodnie jak cnota są kosmopolitycznej natury, a statystyka uczy, że pomimo pewnej różnicy między krajami i narodami lub państwami pod względem liczby zbrodniarzy i natury przestępstw skłonność do nich jest dość powszechna i niemal równa.

Ta sama statystyka przecież odznacza w kryminalnym względzie Amerykę, a szczególnie Stany Zjednoczone Ameryki północnej. Jest to kraj wielkich pomysłów i przedsięwzięć, zdumiewających dzieł i zakusów, ale też i ogromnych zbrodni, potwornych, szatańskich zbrodniarzy. Jak są niepowstrzymanymi w osiągnięciu zamierzonego celu, choć ten często na pięć naszych europejskich stósunków zdaje nam się niepodobieństwem lub szaleństwem nawet, tak nie przebiegają w środkach do celu, tak potwornie i bezdusznie, bezludnie i bezwzględnie na dobro i życie drugich, gdy chodzi o zysk własny a wielki i szybki. Mienie, zdrowie, życie bliźniego i wielu ludzi niczem jest, gdy tego interes własnej chciwości wymaga.

Bądź co bądź, takich potworów i potwornych szatańskich pomysłów i zbrodni nie zna dotąd Europa w równej liczbie, — z amerykańskimi szatanami chciwości mogliby się równać chyba europejscy tyranie dobijający się panowania.

A jaka tego przyczyna?

My ją widzimy w tem, co Amerykanie mówią o sobie: „nie jesteśmy narodem, jesteśmy ludem tylko.“

Unia nie zaludnia się, jak inne kraje, w rozwoju naturalnym, na podstawie rodzin i ludności przy domowych ogniskach rodzącej i wychowującej się. To kraj przybłądów, wędrowców, koczowników i awanturników.

Spekulacja, malkontentyzm, chciwość, awanturnictwo, wyzucie się z uczuć rodzinnych i narodowych, pokłócenie z prawami krajowemi często pod względem kryminalnym spędzają ludzi do Ameryki i dostarczają rok rocznie wielki zastęp w ludności tego kraju. Rozpasa nie to nie znajduje tam hamulca, owszem wykwita coraz to jaskrawiej. Myślą przewodnią i ideałem jest mu zysk, bodźcem chciwość, celem używanie, środkiem wszystko, co obiecuje sukurs.

Otóż w tem pogwałceniu naturalnego porządku, w tem zbyciu się uczuć i węzłów rodzinnych i narodowych widzimy źródło złego.

Niech słucha, kto ma uszy, niech się uczy, kto spokojności zażyć pragnie a kto nierozważnie i aprotynie gwałcą prawa rodziny w języku ojczystym, w targaniu tradycji rodzinnych i narodowych widzi postępek i przyszłość dla państwa. Zbrodnie to, która się w fatalnych skutkach na sprawach odbije.

Dom i rodzina a dalej naród i mowa a obyczaj ojczysty, oto, co ludzi wiąże pomiędzy sobą, co uczy miłości bliźniego, w niej zapra-

wia i nakłada względy a hamulce wybrykom chciwości i wyuzdanego samolubstwa.

Wiadomości urzędowe.

Wzwyż nauczyciel gimnazjalny Guenther w Bydgoszczy powołany został do gimnazjum w Krotoszynie.

Korespondencye Dziennika Pozn.

Lwów, 21 grudnia.

(Jeszcze z rady państwa. — Metropolita ruski ma zostać kardynałem. — Ze sądu kryminalnego. — Komitet ku wspieraniu Herogowinów. — Nowe poezje. — Zakład obłąkanych.)

(T.) Wniosek wildauerowski uchwalony przez Izbę niższą Rady państwa upadł w Izbie panów. Cóż na z tego jednak? Sławny § 3 wymierzony przeciw jej autonomii i przeciw prawom Rady szkolnej — wszedł w życie na podstawie znanego cesarskiego rozporządzenia z 3 października. Jak słusznym było oburzenie przeciw ministerstwu z powodu tego rozporządzenia, widzimy teraz. Kiedy wniosek wildauerowski a raczej komisyjny pojawił się w Reichsracie, poczęli nam obrońcy rządu, bo i tacy są między nami, tłumaczyć, że to nierównie lepiej się stało, że § 3 tego wniosku na drodze administracyjnej wprowadzony został, bo w danym razie może także na drodze administracyjnej być uchylony. Gdyby zaś Reichsrat go uchwalił, nie byłoby już rady. Cieszą się nawet, że ten paragraf z elaboratu komisyjnego usunięto. Widzimy teraz, że gdyby tego zamachu na drodze administracyjnej nie dokonano, byłby on — na drodze ustawodawczej się nie udał, bo Izba panów — ze względu na Tyrol — całą przez Izbę niższą uchwaloną ustawę do góry nogami przewróciła. Ale bo też rządowi na niej nie było zależeło. Rząd był nawet całemu przeciwko Tyrolowi głównie wymierzonemu wnioskowi przeciwny. Jemu szło jedynie o galicyjską Radę szkolną, więc o § 3 ustawy a tę sprawę załatwił sobie bez Reichsratu na drodze ordonansu cesarskiego.

Dzienniki tutejsze donoszą, że lwowski ruski arcybiskup ks. Sembratowicz na konsystorz marcowym w Rzymie ma być zamianowany kardynałem, a to w nagrodę za opiekę nad unitami chełmskimi i opór stawiany Rosji. Już to co do tego oporu, nie wiemy czem, gdzie i jak się on manifestował, mimo to cieszymy się purpurą ks. Metropolity; może ona przyczyni się do sparaliżowania częściowego grasującej coraz bardziej propagandy moskiewsko-schizmatycznej, mającej tu już nawet organ własny w polskim niestety wychodzący języku.

W tutejszym sądzie karnym toczy się od trzech dni proces liczne kół zajmujący. Powszechnie znany młody człowiek, syn najjaśniejszych rodziców, p. Bolesław Hefern, urzędnik banku wrocławskiego, siedzi na ławie oskarżonych pod zarzutem sprzeniewierzenia bankowi przeszło 4,000 gulden. Ponieważ oskarżenie opiewa „sprzeniewierzenie“, na którą to zbrodnię oznacza kodeks karę 1 do 5 lat tylko, przeto toczy się proces nie przed sądem przysięgłych, lecz w obec zwykłego trybunału sądowego. Poszlaki są tak wielkie, że obciążonego musiano uwiezić. Trudno jednak, by zbrodnia imputowana mogła być udowodniona.

Zawiązał się tu komitet rusko-czeski celem zbierania składek dla Herogowinów. Dla czego Polacy tak — co najmniej obojętne w obec powstania Słowian południowych zajęli stanowisko, zrozumieć nie łatwo. Gdziekolwiek walczą o niepodległość, o wolność, tam jesteśmy, ba nawet wspieramy Napoleona, don Karlosa, spieszmy do szeregów Makymilianów meksykańskich i służymy w żuawach papieżkich, lecz powstania Słowian przeciw Turcyi nie wspieramy a nawet nie sprzyjamy mu. „Polonia est semper... mirabilis!“

Nowa księgarnia literacka Władysława Zawadzkiego prócz dzieł Magnuszewskiego, które wyjdą w trzech tomach a na które prenumerata z końcem lutego ustaje, zamierza między innymi wydać „nowe poe-

tem się tylko tyle, że nieszczęście pani, przesładując rodzinę, zagnało ją aż tutaj. Matka pani chora, nie prawdaż?

— Zgad pan wiesz o tem? — pytała zdziwiona Ilonka.

— Domyślam się, inaczej pani nie błagałaby się sama późnym wieczorem; mama pani leży chora w łóżku?

— Niestety, zgadłeś pan.

— Zarabiasz igłą na utrzymanie? Tak, nie myślę. Mówi mi to skłute palce, które trzymam w mém ręku. Odnosiłaś niezawodnie robotę i nie zastałaś pracodawcy w domu. Obecnie wielu w tem znajduje się położeniu. Gdzie pani mieszka?

Ilonka powiedziała mu adres.

— Pozwolisz mi pani odprowadzić się do domu; samą cię nie puszcze. Droga daleka i niebezpieczna dla samej dziewczyny.

Ilonka westchnęła głęboko. Ciężka boleść stoczyła się z jej serca. Udała się z swym towarzyszem ku domowi.

— Panno Ilonko! — odezwał się w drodze bajazzo — jam pani wielkim dłużnikiem, lecz nie moja wina, że dotychczas nie udało się z długu. Bóg mi świadkiem, że nigdzie nie mogłem znaleźć. Traf szczęśliwy pozwolił mi wreszcie spotkać się z panią. Powracam właśnie z cyrku, gdzie ukończyłem moje sztuki. Dziś z Hansa Katzenbuckla zrobił się Francuz Trésor. Codziennie popijuję się z pani kucykiem. Wiesz pani, ile wart jest konik? Byłbym pani niewymownie wdzięczny, gdybyś mi go odstąpiła za 500 zł. redskich.

Ilonka zadrżała. Tyle pieniędzy!

— Darowałaś a nie sprzedawałaś go panu! odpowiedziała Ilonka.

— A ja nie przyjęłem go nigdy jako darowanego. Przypominasz sobie pani niezawodnie, że już wczorasz powiedziałam, że Hans Katzenbuckel zapłaci za kucyka, skoro będzie w stanie. O, Hans Katzenbuckel wielkim dziś panem, pobiera pensyę wyrównującą, niezawodnie płaci radcy ministerialnego a nawet szefa sekcji i więcej niż tamci cieszy się wzięciem. Pani zaś masz rodzinę, która ucieszy się niezawodnie, gdy się dowie, że dawny dłużnik przybywa, by z starego uiszczyć długu. Nie prawdaż? Układ przeto stanął: sprzedajesz mi kucyka za 500 złr. i basta.

— Nie, dobry panie! Gdyby ci go podarowała, nie był wart ani stu złr. Znam się na tem.

— Ot, właśnie że pani wcale się na tem nie znasz. Wiedziałaś, że kon ten ma łeb i cztery nogi, a nie wiedziałaś, że ma i duszę. Wierz pani, że każde zwierzę ma duszę, mniejszą lub większą; zupełnie jak

zycie“ znanego i w księstwie Władysława Ordona. Pierwszy tom poezji jego wyszedł w Krakowie w roku 1869.

Wydział krajowy zamianował wreszcie dyrektora zakładu obłąkanych w Kulparkowie. A w niemającym był ambarasie. Chcąc zasięgnąć opinii grona najkompetentniejszego, udał się do tutejszego lekarza lekareskiego z zapytaniem, którego z psychiatrów o ten ważny urząd ubiegających się, wydziałowi zaleca? Najlepiej kandydatami byli dr. Marek „Galicyanin“ od lat wielu osiadły w Wiedniu, i dr. Edward Sawicki, prymaryusz zakładu. Cóż się stało? Wszyscy młodzi lekarze oświadczyli się za p. Sawickim, starsi zaś za dr. Maresem. Wydział po długim namyśle poszedł za zdaniem „starszych“ i zamianował p. Mareza czy Marecha dyrektorem.

A teraz szczęśliwych świąt!

Kraków, 22 grudnia.

(Zaniechanie projektu nowego dziennika. — Polemika i proces budowniczych miejskich. — Powtórny wybór uniwersyteckich radców miejskich. — Nowości literackie. — Potrzeba nowej drukarni. — Nowości teatralne.)

Q. Bardzo słuszenie powątpiewa p. J. I. Kraszewski, czy zapowiedziany nowy dziennik w Krakowie ukaże się. Skończyło się na przygotowaniu, jak to u nas z wielu rzeczami bywa. Nie wiedzieć prawie, z jakiej przyczyny jednocześnie i nagle wszystkim osobom zajmującym się wprowadzeniem w życie tego projektu opadły ręce i myśl zarzuconą została, ażeby ją kiedyś, nie długo może wytrwali ludzie podnieśli. Jak żywym było zainteresowanie się wielu, tak głęboka w tej chwili obojętność dla tego pomysłu, który, bądź co bądź, zdaniem naszym godzien był szczęśliwszego rozwiązania.

Z powodu słabości prezydenta miasta dra Zybkiewicza w sprawach miejskich nastąpiła niejaka stagnacja, i Rada miejska odbyła tylko jedno w tym miesiącu posiedzenie, pomimo że na tem posiedzeniu zaledwie rozpoczęła obrady nad przedmiotami, które stanowiły porządek dzienny. Tym sposobem odleciała się i sprawa reorganizacji budownictwa miejskiego, która dała powód do wystąpienia bardzo dotkliwych w broszurach wydanych z jednej strony przez pana Pokutyńskiego, z drugiej przez pp. Nowickiego i Żebrawskiego. Pan Pokutyński, który sprawę budowy szkół sam pierwszy na drogę broszurową wyprowadził, wniósł przeciwko pp. Nowickiemu i Żebrawskiemu skargę o obrazę honoru. Jeżeli przyjdzie do tego procesu, będziemy więc mieli sprawę budynków szkolnych i popełnionych w nich błędów i uchybów rozstrzyganą przed sądem przysięgłych; powszechnie przecież jest przekonanie, że do rozprawy ostatecznej wcale nie przyjdzie, — gdyż rola oskarżyciela w takim procesie stałaby się rzeczywiście rolą oskarzonego, a wątpliwość, czy p. P. byłby w stanie przed przysięgłymi obronić rozmaite niefortunne pomysły, jakie w budowę szkoły na Kazmierzu wprowadził, i jakie stały się przedmiotem tak żywych krytyk już nie tylko w publicystyce ale w samej Radzie miejskiej.

Sprawa unieważnienia wyborów posunęła się o tyle dalej, że namiestnictwo odrzuciło powtórny rekurs pp. Kicińskiego, Leona Feintucha i Goldgarta, to jest przyznało Radzie miejskiej wątpliwe w każdym razie prawo unieważniania wyborów nawet wówczas, gdy w nich żadna nielegalność nie zaszła, cofnęła się jednak napowrót do punktu wyjścia, bo gdy prezydent rozpiął nowe wybory i takowe w dniu onegdajszym się odbyły, z urny wyborczej wyszły znów dwa te same nazwiska, t. j. pp. Kicińskiego i Goldgarta, tylko na miejsce p. Leona Feintucha wybranym został p. Armatus. Rezultat taki był do przewidzenia, ponieważ statut miejski stanowi, że prawo głosowania mają tylko pełnoletni, osoby zaś pełnoletnie nie mają pospolicie zwyczaju rzekać się swojego prawa i cofać swego postanowienia dla tego, że ono komuś może się niepodobać, jeżeli ten ktoś na uzasadnienie swego niezadowolnienia nie przytacza żadnej racji. Nie nie pomogła agitacja, jaką przeciw wyborowi p. Kicińskiego przedsięwzięto, a zwolane a hoc dla przeszkodzenia jego wybraniu zgromadzenie przedwyborcze, odbyte w przeddzień wyborów wieczorem, nie tylko nie przeszkodziło

człowieka. Niektóre zwierzęta pozostają przez całe życie bydlętami, jak się to dzieje i z ludźmi, w innych z łatwością obudza się dusza. Naszym rzemiosłem jest odszukiwanie duszy w zwierzętach i rozwijanie jej. O, piękne to bardzo, piękne rzemiosło; jest to czemś więcej niż rzemiosłem, jest sztuką, więcej niż sztuką, umiejętnością. Ile zwierząt, tyle charakterów, tyle metod wychowania. Kto na tem się zna, — temu trud tu podjęty sowieć się odpłaca. U jednego zwierzęcia przeważa humor, u drugiego patos szlachetny, jedno jest naiwne, inne filozofem. Pan kucyk wiekazej odmiennie jest humorystą, a najwymowniejszym dowodem, że ma duszę, jest to właśnie, że zdobył sobie w swą artystyczną karierę sławę znakomitego finansisty! O, gdybyś go widziała, jak umie liczyć, z jaką uwagą, by się nie pomylić, zrzucając poddyktowane mu przezemnie cyfry. Publiczność bije mu brawo, a cyrk się trzęsie. Musisz mi dać pani przyrzeczenie, iż zaszczycisz nasze widowisko swą obecnością. Zaraz jutro. Wiem, że chcesz na to odpowiedzieć; ot, że mama pani chora. No, to jak się jej polepszy. Przysięgaj panią dwunastoletnią córkę, — która także pokazuje już sztuki, a po przedstawieniu sam panią odprowadzę do domu. Posadzimy panią w bardzo dobrem miejscu, przed samem proscenium, gdzie nie ma przystępu publiczności i zgadź będziesz mogła z bliska przypatrzeć się zwierzętom. Cyrk nasz przeszłocześnie posiada konie. Ułubieniec jednak całej publiczności jest kucyk pani. Nie pozabawisz mnie go pani. Zapłaciłbym za niego całą zaraz kwotę, lecz Trésor nie nosi przy sobie tyle pieniędzy. Mam jednak 50 złr.; daję je pani jako zadek, obawiam się bowiem, by mię kto inny nie podkupił dowiedziawszy się, że konik ten pani własnością. Nie ociągaj się, złota panienko, wyświadczyć mi dobrodziejstwo i przyjmij zadek... Mówiąc to wyjął z pugilaresu banknoty i wcisnął je niemal przymocą Ilonce.

— A więc zgoda — odezwała się Ilonka — przyjmuję pieniądze, gdyż od nich zawisło szczęście mojej rodziny. Wyznam panu coś więcej. Gdyby nie pan, kto wie, czybym nie była spełniła rozpaczliwego kroku, w domu bowiem ojciec, matka i brat w najokropniejszej nędzy, a ja sama padłam przed chwilą ofiarą niecnego oszustwa. Pan to powstrzymał mię nad przepaścią, od której krok tylko jeden mię oddzielał. Mam w Bogu nadzieję, że nie stało się to bez powodu i że odtąd pomyślniejsza dla mnie rozpocznie się dola. O, bo dotychczasowa była okropna! Ta ciągła walka z różnego rodzaju zawodami i przeciwnościami, to życie pełne łez i niedoli poczęło i moje łamać już siły. Pozwól mi pan na znak wdzięczności swą uściśnić prawicę. Obcy, nieznany komedyant moim dziś jed-

wyborowi, ale nawet wprost przeciwny odniósł skutek, bo przez postawienie nowych nazwisk przyczyni się do rozstrzeżenia głosów.

Czy Rada miejska i teraz jeszcze wybór p. Kicińskiego unieważni, nie wiemy; jeżeli jednak uprze się, obstawać będzie przy swoim, to rzecz jest ciekawa, jak się ta sprawa zakończy. Naszem zdaniem wybierając p. K. po raz drugi wyborcy dali tak wyraźny dowód, że pomimo niechęci, jaką pała dla niego większość Rady, chcą go jednak mieć swoim reprezentantem, iż uparte stawianie tamy tej ich woli byłoby aktem przynajmniej nieprzyzwoitości parlamentarnej, które ciału wyszłe z wyborów bez dyskredytowania siebie samego dopuszczać się nie może.

Oprócz kalendarzy parę tylko nowości literackie ukazało się w Krakowie w tym przedświątecznym, właściwym dla ruchu wydawniczego okresie. Pa. Adolf Dygasiński, jeden z czynniejszych nakładców krakowskich, wydał studium historyczno-finance p. Stefana Buszczyńskiego p. n. Ameryka i Europa. W dziele tem, które niezawodnie zwróci na siebie bliższą uwagę publicystyki, autor daje krytyczny pogląd na organizację polityczną i społeczną dwóch światów. Inny księgarz, p. Juliusz Wildt, wydał nie wielką ale bardzo starannie opracowaną książkę p. n. Zwy czaje towarzyskie (Le savoir vivre) w ważniejszych okolicznościach życia przyjęte, według dzieł francuskich spisane. Dziełko to drukowanym jest w Lipsku u pp. Metzgera i Wittiga, o ile nam wiadomo dla dwóch przyczyn, raz dla tego, że przy nawale roboty jakie mają drukarnie tutejsze, bardziej można było liczyć, iż druk zagranicą na czas ukończony zostanie, a powtóre dla tego, że drukowanie w Lipsku tanięj wypada niż w Krakowie, — właśnie dla tego, że drukarni jest u nas mało i są przeciążone robotą. — Tymczasem magistrat krakowski przed kilku miesiącami, gdy wniesiono do niego o opinię podanie o pozwolenie na założenie nowej drukarni, zaopiniował, że drukarnia byłaby zbyt cenną, gdyż liczba istniejących pięciu drukarni jest aż nadto wystarczająca, i na postawie tej opinii namiestnictwo pozwolenia odmówiło. Okazuje się, — że nie być magistratem a nie być koniecznie dobrze o stosunkach w mieście poinformowanym, i że magistrat powinienby sobie dziełko wydane przez p. Wildta kupić na dowód, iż się czasem myli w swoich opiniach.

Podczas pobytu opery lwowskiej, na którą z niechęcią u nas zapalem pomimo ogromnie podwyższonych cen uczęszczano, wyrodziła się obawa, że po jej wyjeździe teatr miejscowy będzie cierpieć na brak widzów, gdyż publiczność całe swoje zamilowanie do sceny i wszystkie fundusze, jakie na nią może przeznaczyć, na dłuższy przeciąg czasu wyekspensuje. Okazało się, że to była płonna obawa. I podczas pobytu opery i po jej wyjeździe publiczność tłumnie uczęszcza do teatru, dzięki nowościom, które dyrekcja mająca czas wolniejszy w czasie przedstawień opery miała czas przygotować. Sensacyjny dramat Dwie siostry trzykrotnie przepelniał salę, obecnie zaś takim samym powodzeniem cieszy się operetka Giroflé-Girofla, po której nastąpić mają inne nowości, jak Febria aurea p. Zygmunta Sarnieckiego, Krytycy Chęcińskiego, U bogie lwice Augiera, Syn naturalny Dumasa i wiele innych bądź przygotowywanych się już, bądź znajdujących się w rękę dyrektora.

Berlin, 22 grudnia.

(Sprawy bieżące.)

(*) Po odczuciu się parlamentu niemieckiego dzienniki tutejsze, jak zwykle, rozpływają się o pracach prawodawczych bieżącej sesji. Dzienniki mianowicie obozu narodowo-liberalnego akcentują przezorność swęj frakcji, która potrafiła uniknąć zatargu, wynikającego z istoty niektórych paragrafów noweli kodeksu karnego. Jeżeli uniknąć zatargu znaczy tyle, co nieprzyjęcie paragrafów, na których kancelarstwo mało zależało, a przyjęcie tych, za którymi przemawiał — a co główna, przyjęcie powiązane z poświęceniem dwóch najbardziej wpływowych członków frakcji, tj. pp. Laskera i Bambergera — natenczas zgadzam się zupełnie, że szlachetni narodowo-liberalni członkowie parla-

nym, prawdziwym, bezinteresownym przyjacielem! Pozostał mi pan i nadal przyjacielem. Świat cały mię odechnął, ty sam jeden podałś mi rękę, tyś powrócił mię do życia!

Dziewczę obfitemi zalało się łzami. Nieprzyzwoicie to płakać na ulicy; lecz tego wieczora tylu innych na ulicach Wiednia ronilo łzy gorzkie a przechothane nie dziwili się temu wiedząc, że aż nadto jest powodów do płaczu.

— A teraz bywaj pan zdrow; ztąd już sama popieszę do domu; zresztą muszę jeszcze wstąpić do apteki, gdzie każę mi niezawodnie poczekać chwilę na lekarstwo. Niemniej zjadę po drodze do nowo najętego mieszkania, dam zadek i powiem, że zaraz jutro się sprowadzimy. Oczekuj pańskiej córeczki i pójde z panem bez obawy, gdzie tego zażąda.

Bajazzo odparł uderzając się w pierś:

— O przysięgam pani, że w towarzystwie bajazza włos ci z głowy nie spadnie; bajazzo chodził wprawdzie na głowie przed publicznością, lecz podniesioną głowę pośród publiczności; — maluje co wieczór twarz swoją na czerwono, lecz starszy z nię róż nie ma powodu rumienienia się przed kimkolwiek, a córka bajazza tańcząc po linie wyprężonej, lepiej jest zabezpieczoną przed upadkiem, niżli wielkie te damy, co z łóz się jęj przypatrują.

Matka Ilonki w śmiertelnej była już obawie, co się stało z córką, czemu tak długo nie powraca. Wreszcie znalazła się zgrabna. Ilonka wszystko opowiedziała matce. Pani Vilagoszi oburzona do głębi nieuczciwością ludzi wdzierających biednej robotnicy gorzko zapracowany grosz, ogłosiła się opowiadaniem o spotkaniu z bajazem, który obficie wynagrodził poniesioną stratę. O, nie godzi się odpychać przyjaźni tego niezadowolonego komedyanta! Sama zachęcała córkę, by poszła nazajutrz do cyrku. Rozewnie się i odetchnie choć na chwilę weselszym powietrzem.

Nazajutrz rodzina nasza przeprowadziła się. Zajęła miłe mieszkanie, którego okna wychodziły na jakiś ogród pański. Wstęp do ogrodu był wprawdzie zakazany, lecz trudno było zakazać akacyom, by zapachem swych kwieci nie napelniały mieszkań sąsiadnich.

Urządzenie pokoju przepierzonego ścianą z desek pomalowanych w desenie nie wiele wymagało zachodu, do południa wszystko było w porządku.

Lekarz nie omylił się. Zmiana pomieszkanka, nadzieja w lepszą przyszłość okazały się najsukcesyjniejszemi dla chorych Ilonki lekarstwami.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

mentu potrafili ominąć skopuły zatargu, lubo nie po-
wiedzieli, że uczynili to zbyt przezornie.

W ogóle co do tej frakcji powiedzieć można, że
uskuteczniła się w niej wyraźnie pewien proces rozkła-
dowy, który ze względu na wzięcie tej partii zasady
przedejczy czy później nastąpić musiał. Kwestya wsze-
lako nasuwa się ta, czy z upadkiem rządzącej dotych-
czas partii upadnie także dotychczasowy system rzą-
dzenia, czyli też zmienia się tylko nazwy a zostanie
rzecz ta sama? Nie sądzę bowiem, aby kanclerz po-
szedł za radą autora broszury „Pro nihilo,” który do-
wodzi, że polityka konserwatywna winna dać Niem-
com swobodę, nadwzruszoną przez liberalizm. Oby tak
było.

Weszły, jak się zdaje, w modę nowe. Jeszcze
nie została uchwaloną pierwsza, alści k. kanclerz w
poufnych pogadankach na ostatniej u siebie sesji
parlamentarnej pokazał w perspektywie drugą. Chodzi
o prawo, które zapobiega powoływaniu na świadków
przez sądy kanclerza, ministrów, członków parlamentu,
członków obwodów Izby w czasie sesji. Zdaniem kan-
clerza mógłby czasem interes publiczny ucierpieć, gdy-
by albo wszystkich ministrów albo pewną liczbę człon-
ków parlamentu i sejmu powołano na świadki, a ob-
rady tymczasem nie mogły się poprowadzić do końca.
Lecz coż pozmie parlament, jeżeli w czasie sesji pe-
wną liczbę członków wsadzą do kozy i nie będzie
większości?

Prawa sądownictwa prawdopodobnie przyjdą pod
obrady po świętach, (hinc discant nostri —) lubo jest
możliwem, że dopiero na jesień zostaną przedłożone
sejmowi — kwestya ta nie jest jeszcze ostatecznie roz-
strzygnięta.

Zresztą mało nowości miejscowych oprócz ustawie-
nych ogniów. Kilka dni temu spalił się sławny za-
kład chemicznego prania Spindlera.

Petersburg, 21 grudnia.

(Sprawa Owsiannikowa. — Kwestya włoska. — Składki na
Herzogowinę. — Spirytus. — Oświata. — Drobne
szczęśliwości.)

(Z.) Cały tydzień ubiegły publiczność tutejszą i
prasa zajęte były procesem Owsiannikowa, kupca-mi-
lionera, oskarżonego o podpalenie młyna w celu osią-
gnięcia zysków, jakie ten pożar sprowadził. — Owsian-
nikow był przedsiębiorcą dostarczania mąki dla inten-
dencji petersburskiej. Pożar młyna uwalniał go od
kontraktu ze skarbem — młyn zaś nie do niego na-
leżał. Proces ten odkrył haniebne czyny niektórych
urzędników intendencji, co da materiał do drugiego
procesu. Podpalenie w celu otrzymania premii od to-
warzystwa assekuracyjnych tak jest w Rosyi rozpowsze-
chnione, że wiele jeszcze lat upłynie, póki się to da wy-
korzenić.

Pomimo tego, że oskarżenie opierało się tylko na
przypuszczeniach i na zbiegu okoliczności, pomimo te-
go, że nikt nie widział, aby Owsiannikow i 2 inni oskar-
żeni podpalili ów ołbrzymi młyn, pomimo tego nawet, że
publiczność przekonana była, iż obwinieni zostaną unie-
winieni — sąd skazał Owsiannikowa jako mającego 70
przeszło lat na pozbawienie praw stanu i zesłanie do
oddalonych gubernii w Syberyi — rządca zaś jego i
pomocnik skazani zostali do ciężkich robót — jeden na
lat 9, drugi 8.

Zdanie ogółu w tej sprawie bardzo się różni od
wyroku przysięgłych. Tak sroga kara spada na
Owsiannikowa po części dla tego, że przysięgli, przy-
słuchując się głosowi opinii publicznej, wiedzą, iż do-
tąd w Rosyi uniewinienie bogacza z pod sądu tuma-
czyło się przedajnością przysięgłych. Niesięty stopień
moralności ogółu, moralności obywatelskiej, stoi tu je-
szcze na tak niskim szczeblu, że wszystko się przeda-
nością tłumaczy. W gruncie jednak tak nie jest —
mówię sądy, jeżeli i wydają czasem wyroki za surowe,
jak na przykład skazanie 14-letniego chłopca na półtora
miesiąca więzienia za skradzenie butelki atramentu
wartości 20 kop., dowodzą tym tylko, jak mało jeszcze
rozwinięta jest społeczność.

Jeżeliby równie surowy wydano wyrok na wino-
wajców upadłości banku moskiewskiego, winowajcy tej
operacji powinniaby stosunkowo przesiedzieć 102,490
lat w więzieniu.

Lecz za to jest w Rosyi jedna kwestya, która z
małemi wyjątkami jednostajnie bywa traktowana przez
wszystkie partje i przez całą bez wyjątku prasę
rosyjską. Jest to kwestya włoska. Jeżeli dziś
jeszcze włóścianin rosyjski nie cieszy się na ogół do-
brobytem — wypływa to jedynie z tego, że inteligentna
klasa, będąc sama tak długo w rządowej opiece, umiała
tylko wyciskać, co się da, z chłopca. Dziś, kiedy chłop
ten stał się sam obywatelom, ogół, dzięki reformom i
postępom, przejrzał, poczuł, gdzie siła, i zwrócił całą
swą uwagę, wszystkie swe patryotyczne dążności do
tej klasy, dotąd poniżonej i krzywdzonej.

Tylko ta miłość ludu (narodolubstwo) wytłu-
maczyć możemy fakt następujący: Niedawno umarł
w pskowskiej gubernii obywatel i zapisał cały swój
fundusz w kapitałach (900,000 rubli), aby zań wło-
ścianie mogli w kilku powiatach pskowskiej gubernii
wcześniej od naznaczonego terminu swą ziemię wykupi-
ć. Synowiec, który dostał resztę majątku, wynoszą-
cego tyleż, tj. około miliona rubli, uważał, że dobrzeby
było mieć i tamtę sumę. Udał się więc do tutejszych
adwokatów po radę. Wiadło o tem doszło do gazet.
Oburzenie było ogólne. Nie było ani jednego pi-
sma, któreby się ośmieliło stanąć w obronie synowca,
który — ma się rozumieć — nie ośmielił się wytoczyć
procesu.

Składki dla braci Słowian idą coraz leniwiej.
Komitet słowiański, starający się robić dobrze z cudzej
kieszeni, raz jeszcze dowiódł prawdy słów moich. Kil-
ka razy wnoszony przez jednego z tutejszych profes-
orów uniwersytetu projekt ofiarowania przez czas trwa-
nia powstania w Herzogowinie pewnego procentu od
sumy dochodów pobieranych przez członków tego ko-
mitetu, został odrzucony... lecz za to postanowiono
urządzić koncert, wieczór itd. — Towarzystwo opieki
nad ranymi i chorymi żołnierzami, dzięki staraniom
i składkom składającym się po większej części z da-
tków rodziny carskiej, wysłało do Czarnogóry z kom-
fortem urządzony i dostatecznie w fundusze opatrzone
oddział sanitarny z potrzebnymi środkami dla założenia
w Cetynii szpitalu na sto łóżek i lazaretu polowego
dla przychodzących. Komitet ten znajduje się pod o-
pieką samą carową i posiada dość znaczne kapitały.
Utrzymanie ambulansu tego wynosi 10 tysięcy rubli
miesięcznie. Na czele tej wyprawy stoi młody książę
Wasilczykow.

Po owej mowie powiedzianej przez cara, jakby na
skinienie czarodziejskiej różdżki wszystko, co podno-
siło głos za interwencją w Herzogowinie — ucichło.
Gdyby nie depesze telegraficzne z Raguzy, zapomnia-
libyśmy, że tam „rzęzą naszych.”

Nie mając co robić, dla przepędzenia czasu zaj-
liśmy się... spirytysmem. Profesor Wagner, wykła-

dający kiedyś w uniwersytecie petersburskim historję
nauk przyrodzonych — postanowił poddać pod sąd
nauki niektóre. Zjawiska wywołane za pomocą nad-
przyrodzonych sił, któremi obdarzeni są ludzie więcej
od Rosyan uduchowieni — i dla tego sprowadzono
dwa medya z Ameryki. Nie będziemy się nad tem ro-
zpiszywać, notujemy tylko fakt ten, że w narodzie,
który słynie za najwięcej realny i materialny, wiara
w duchy znajduje więcej niż gdzieindziej adeptów.
Tłumaczyć to jednak można i brakiem dostatecznego
rozwoju umysłowego w masie. Że tak jest, najlepszym
dowodem są cyfry. Wówczas gdy w innych państwach
Europy wypada jeden kończący uniwersytet na 3000,
na 2000 a nawet na 1200 mieszkańców, w Rosyi wy-
pada 1 na 14,000 mieszkańców. W ośmiu uniwersy-
tetach znajdujących się w Rosyi — uczących się w r.
1874 było tylko 6,145. Nie więc dziwnego, że i licz-
ba wakujących katedr jest nadzwyczaj wysoka. W sa-
mym Petersburgu jest ich 12, w moskiewskim uniwer-
sytecie 18, w charkowskim 36, w kazańskim 43, w ki-
jewskim 33, w noworosyjskim 21, w dorpateńskim 7, w
warszawskim 4 — w ogóle 174.

Nie może nas to dziwić, gdyż póki państwo bę-
dzie wydawało 175,049,492 rs. na utrzymywanie wojska
a 14,620,041 rs. na oświatę narodową — dopóty brak
specjalistów i w ogóle wykształconych ludzi czuć się
będzie dawał. Petersburg mający 1600 kilkadziesiąt
szynków — a tylko 39 księgarń — prostytutek prawie
tyle ile uczących się dziewcząt w zakładach nauko-
wych — a przytułków rozpusty więcej niż szkół, —
będzie jeszcze długo należeć do miast pozornie cywili-
zowanych.

Do 105 wychodzących pism miesięcznych, dwu-
tygodniowych, tygodniowych i codziennych przybyło
od 1 grudnia nowego stylu pismo codzienne polityczno-
literackie w języku niemieckim p. t. Herold Peters-
burski. Zezwolenie na podobne wydawnictwo jest
faktem politycznym wielkiej doniosłości, gdyż od lat
kilku systematycznie odmawiają wszelkim próbom ten-
tującym o pozwolenie wydawania podobnego pisma w
języku rosyjskim. Herold ma być łącznikiem przy-
mierza... ma być spójnią między Rosyą i Europą.
Jest to swego rodzaju Journal de St. Peters-
bourg.

Pisałem wam o domysłach tutejszych gazet co do
wpływu hr. Beusta na agencję telegraficzną Reutersa.
Obecnie p. Juliusz Reuter kategorycznie zaprzecza te-
mu w liście swoim pisanym do Gołosa, a który ta
gazeta zmuszona była wydrukować. Czekamy teraz,
czy p. Juliusz Klaczko nie zechce również zadać fał-
szu przypuszczeniom gazet rosyjskich.

Z powodu zbliżających się świąt życie i ruch
wielki panuje na ulicy — publiczność interesuje się
bardzo biegiem choroby siostry carskiej w. księżnej
Maryi Mikołajowny, która od miesiąca niebezpiecznie
jest chorą. Z śmiercią jej na jakiś czas zamknięte bę-
dą kluby i teatry — co wielką będzie przeszkodą dla
tych, którzy w czasie świąt się bawią.

NIEMCY.

* Berlin, 23 grudnia. Największa ministry-
alna Provinzial Correspondenz ogłosiła ar-
tykuł pod napisem „Ein alter Gagner Preussens,”
który tu niemało zrobił wrażenie. Owym starym
wrogiem Niemiec jest — wedle pisma tego — pan
Schmerling, który, jak twierdzi, chciał z jednej
strony wszystkie państwa i ludy monarchii austro-wę-
gierskiej połączyć w jednolitą konstytucyjną państwo a
z drugiej połączoną w ten sposób Austryę zrobić kie-
rującą i panującą potęgą państwa niemieckiego. Z tego
stanowiska oparł się, wedle Provinzial Corresp.
p. Schmerling w 1848 r. zakusom wszystkim, by pod
egidą Prus lecz w ścieśnieniu z Austryą połączeniu utwo-
rzyć niemieckie państwo związkowe. Ze p. Schmerling
i teraz jeszcze nie zerwał się z tej myśli, wnioskując
Provinzial Correspondenz z oświadczenia
jego: „Urzeczywistnienie wielkich ideałów należy kilka
razy tentować, dopóki przeprowadzone nie zostaną.”

Pomijając dalsze wywody Provinzial Cor-
respondencji, że cały ten artykuł tem większe obu-
dził musiał zdziwienie, bo wywołuje zarazem zaniepokoj-
enie, które to uczucie wzrasta jeszcze w obec okoli-
czności, że to nie oświadczenie co do rzeczy, nad którą
dzienniki już się rozwodziły a ztąd półrządowe wyja-
śnienie było potrzebnem, lecz że poruszono tę kwestyę
i zwrócono dopiero na nią publiczną uwagę. Zasta-
nawiając się następnie nad źródłem, z któregoby ar-
tykuł ów mógł pochodzić — zdaniem Kreuz-Ztg. zaś
nie pochodzi ani z ministerstwa spraw wewnętrznych,
ani z kół ks. kanclerza — dochodzi do wniosku, że stoimy
tu przed zagadką, a ks. kanclerz nie będzie się mógł
dziwić, jeżeli w obec takich orzeczeń, jakimi prasa
półrządowa darzy na gwiazdkę świat cały, prasa nie-
miecka nie wstąpi na drogę poprawy, jakiej sobie ży-
czył. „Niestety chodzi tu o coś więcej — kończy
Kreuz-Ztg. — niż o sprawy czysto prasowe. Po-
wyższy artykuł Prov.-Correspond. wzniesł tem
większy niepokój, ponieważ trącił jego przypomniał
uderzający sposób znany „wiedeński list“ Köln.
Ztg. na podstawie którego postawiła Post oświado-
nia kwestyę: Czyż wojna nie daleka? (Krieg in Sicht?)

Wedle spisu ludności z dnia 1 grudnia rb. znaj-
dują się obecnie w państwie niemieckim 32 miasta,
które liczą przeszło 50,000 mieszkańców; z miast tych
ma 13 przeszło 100,000 a więc razem w okrągłej su-
mie 4,400,000: Berlin z otoczeniem swoim 1 milion,
Hamburg-Altona 350,000, Wrocław 240,000, Dreżno
196,000, Monachium 190,000, Elberfeld-Barmen 160,000,
Kolonia 131,000, Hanower 129,000, Lipsk 126,000,
Magdeburg 120,000, Królewiec 119,000, Stuttgart
107,000 i Frankfurt n. M. 101,000 mieszkańców. Na
resztę 19 miast mających przeszło 50,000 mieszkańców
jak na Gdańsk, Szczecin, Bremę, Strassburg, Norym-
berg, Akwizgran, Dyseldorff, Krefeld, Chemnitz, Halle,
Kassel, Brunszwik, Poznań, Mulhuzę, Metz, Mogun-
cya, Augsburg, Essen, Dortmund przypada razem
1,400,000 mieszkańców. Na te 32 miast z ludnością
przeszło 50,000 przypada więc przeszło dziesiąta część
ogólnej ludności państwa niemieckiego.

FRANCYA.

* Paryż, 22 grudnia. Na wczorajsze posiedze-
nie Zgromadzenia narodowego zebrał się deputowani
w dość znacznej liczbie. I p. Thiers był na niem obe-
cnym, choć jest nieco cierpiącym. Po zagajeniu pu-
blicznego posiedzenia o godzinie 1 z południa zajęto
się wyborem dwóch ostatnich senatorów. Wybór o go-
dzinie 2 1/2 był skończonym, poczem wstąpił na mównicę
minister marynarki, admirał de Montaignac, by zapro-

testować przeciw twierdzeniom wczorajszym p. Naquet,
co do zlego obchodzenia się z skazańcami komuny w
Nowej Kaledonii. Po przyjęciu kilku projektów do
praw mniejszego znaczenia ogłosił marszałek rezultat
głosowania: głosujących było 610, kartek białych 2,
absolutna większość więc była 305; p. Montaignac o-
trzymał 323 a p. de Malleville 310 głosów. Obaj więc
wybrani zostali na senatorów. Następnie zajmowało
się jeszcze Zgromadzenie dalszą dyskusyą nad projek-
tem do prawa, ustanawiającego okręgi wyborcze;
przyczem przyjęte kilka poprawek przez prawicę po-
danych, choć wydziały przeciw nim się oświadczał.
Dyskusya była w ogóle bardzo burzliwa; nie głoso-
wano prawie wcale a ostatecznie odroczone dalsze obrady
do następnego posiedzenia.

Wczoraj więc ukończyła się nareszcie walka o wy-
bór 75 senatorów a obecnie odbywają dzienniki ich
przebieg. Gazette de France dochodził prztytóm
do następujących wniosków: „Rezultat wyborów wy-
kazuje, że z listy lewicy 67, z listy prawicy 4 kandy-
datów wybranych zostało; 46 z tamtych głosowało prze-
ciw przedłożeniu pełnomocnictw marszałka, podczas
kiedy 59 kandydatów z listy prawicy za nim głoso-
wało; 40 kandydatów z listy lewicy głosowało przeciw
wolności nauczania, 55 z listy prawicy za takową; 31
z listy lewicy głosowało za niekończelnymi pogrzebami,
49 z listy prawicy uznało ten sposób chowania za hań-
bę; 51 kandydatów oświadczyło się przeciw żądaniom
na rzecz Stolicy Apostolskiej, podczas kiedy 54 kan-
dydatów z prawicy za nimi się oświadczyło, 38 kan-
dydatów lewicy głosowało za przeniesieniem rządu do
Paryża, podczas kiedy 51 kandydatów prawicy przeciw
temu się oświadczyło; 32 nareszcie senatorów lewicy
głosowało dnia 29 stycznia za rządzię państwa, podczas
kiedy 34 kandydatów prawicy przeciw niemu głosowało.”
W końcu wskazuje Gazette na to, że, jeżeli wybór
senatorów w kraju równie wypadnie, zwycięstwo libe-
ralizmu, który lewica reprezentuje, jest zapewnionym,
przyczem zapominać nie należy tego, co liberalizm za-
mierza, zamierza zaś „zniesić wolność nauczania, roz-
dzielić Kościół i państwo, wypędzić Jezuitów, znieść
budżet wyznań, zaprowadzić obowiązkowe bezpłatne
odwiedzanie szkół i zaprowadzić nauczycieli stanu tylko
świeckiego, przywrócić rozwoły, jednostronnie obciążyć
bogactwami podatkami, zaprowadzić reformy socjalisty-
czne, znieść senat, prezydenturę, zaprowadzić nieusta-
jące ciało prawodawcze, przenieść napowrót do Paryża
rząd i Zgromadzenie prawodawcze.” Nie potrzebujemy
po tem prawie dodawać, że Gazette de France
jest organem na wskroś klerykalnym.

Tymczasem potwierdzają podobno sprawozdania
ustne, jakie p. Buffet od swoich odbiera prefektów,
wiadomości, że polityka jego najmniejszej w kraju nie
znajduje sympatii.

Jeżeli zresztą wierzyć można pogłoskom, jakie w
tych dniach obiegają w kołach parlamentarnych, sta-
rają się członkowie prawego centrum wszelkimi siłami,
aby sesyą przeciągnąć po za grudzień. Orleaniści
mianowicie chcą w ten sposób osłabić wrażenie klęski,
jaką ponieśli przy wyborach senatorskich, ile że kan-
dydatury urzędowe nie im pomóż już nie mogą. Je-
żeli wybory powszechne odbędą się w czasie, gdzie
kraj cały cieszy się z ich klęski, w takim razie muszą
dać za wygraną, dla czego też spodziewają się, że przez
zwłokę taką tylko zyskać mogą. Nadzieja ta jednak
nie ma podstawy, gdyż agitacya wyborcza już się
rozpoczęła; w departamentach zaś, gdzie legitymizacja
nie występuje, będzie duchowieństwo wielkie popierało
raczej bonapartystów niż orleanistów. Duchowieństwo
to zresztą traci co raz więcej wiary w możność przy-
wrócenia monarchii prawowitej Henryka V., a ponie-
waż monarchii liberalnej orleanistów nie lubi, przeto
pozostaje im tylko wybór pomiędzy rządzię państwa
a cesarstwem.

Rzymski korespondent Journal des Debats
podał przed kilku dniami wiadomość, że włoscy Jezu-
ci wychowują młodego, bardzo bogatego syna zmar-
łego księcia modenskiego, by go później w razie zawi-
klań w Włoszech postawić jako pretendenta przeciw
Wiktrowi Emanuelowi lub jego następcom.

HISPANIA.

* Madryt, 21 grud. Z Hiszpanii donoszą, że in-
tendent Izabelli, osławiony Marfori, ma być stawiony przed
sąd wojenny. Czytelnicy przypomną sobie, iż przed
niejakim czasem powtórzyliśmy w piśmie naszym po-
głoskę, iż aresztowany w Madrycie Marfori miał być
odwieziony do Kadyksu, tam w formie internowany i
ztąd wytransportowany na wyspy Filipińskie. Rząd
madrycki nie byłby niezawodnie do takiej ucieki się
w obec esentendanta surowości, gdyby nie zmusiły go
do tego pewne, nader kompromitujące wysłannika Iza-
belli okoliczności. Publiczna w Madrycie jest tajem-
nica, że królowa-matka wysłała go w misji poufnej
do Madrytu, misji, która polegała na wysondowaniu
gruntu, czy byekskrólowa nie mogła powrócić na dwór
królewski, gdzie spodziewała się w krótkim czasie zdo-
być sobie przewagę na rządy wpływy. Ekskrołowa
zawzięła i utrzymywała rozgągnięcie w Madrycie sto-
sunki i niejednokrotnie okazywała swoje niezadowolenie
z powodu postępowania rządu madryckiego. Przede-
wszystkiem niepodobał się opór stawiony Watykanowi
i usunięcie z gabinetu żywiłków ultraklerykalnych.
Również bolało ją do żywego, że to właśnie stronni-
ctwo, które r. 1868 głównie przyczyniło się do jej u-
padku, przeważnie na dworze Alfonsa XII. cieszy
się wpływami i że tacy, jak Sagasta, mogą być zna-
cząco u króla. Ekskrołowej przeto zdawało się, że jeśli
kiedy to teraz pobyt jej w Madrycie jest potrzebny i
że ona sama jedna zdoła młodego króla zastąpić przed
zgrabnymi wpływami. Podczas gdy oficjalna, rodziny
królewskiej oddana prasa przybrała na zewnątrz ton
pojednawczy i przemawiała w duchu umiarkowanym,
robiono w cichociś przygotowania na powitanie eks-
krołowej w stolicy hiszpańskiej. Pewnego dnia przy-
był do Madrytu niespodzianie Marfori i bez ceremonii,
zupelnie otworcie porozumiał się z przedniejszymi prze-
wodcami stronnictwa izabellistowskiego. Mimo że rząd
hiszpański był za pośrednictwem swego poła w Pa-
ryżu najdoskonalej poinformowany o całej przędzy
intrzy, byłby niezawodnie pozostawił Marforiemu wolne
pole działania, gdyby tenże nie był domagał się zu-
chwały i z pominięciem koniecznych formalności po-
słuchania u króla. Król dotknięty do żywego poste-
powaniem Marforiego rozkazał go uwięzić. Ekskro-
lowa dowiedziawszy się o tem, zawrzała ogromnym gniewem.
Pospieszyła do poselstwa i zażądała wydania
klucza szczyrowanemu, celem zniesienia się bezpośrednio
z synem. Odmówiono jej, skutkiem czego nie jej nie
pozostało, jak żale swe przelać na papier i powierzyć
takowy kuryerowi gabinetowemu dla wręczenia go kró-
lowi. Równocześnie z listem Izabelli nadeszło obszerne
sprawozdanie posła hiszpańskiego o intrzygach i zabie-

gach królowej-matki. Planem Marforiego miało być
strącenie obecnego gabinetu a powołanie w jego miej-
sce ludzi z stronnictwa ultra-moderados, których pier-
wszem dziełem byłoby uroczyście odwołanie z wygnania
niezadowolonej Izabelli. Królowa stanawszy w Madry-
cie poczyniłaby odpowiednie kroki, aby ogłosić swą
abykacyą za żadną i niebyłą i usunąć z tronu swego
jedynaka. Jak tylko rząd hiszpański powziął pewną
wiadomość o tego rodzaju planach, odpowiedział na
takowe wieściem wygnaniem Marforiego z Hiszpanii.
Internowano go tymczasowo w Kadyksie, nie wytacza-
jąc mu bynajmniej procesu i odstąpiono chwilowo od
myśli przewiezienia go na wyspy Filipińskie z powodu,
że silne objawy się intrzygi na jego korzyść. Ze
wszech stron nalegano na króla, by ułaskawił wysłańca
matki-królowej. Interes dla osobistości sprzyświeżona
zgasił wkrótce, lecz za to sprzyświeżenie samo nie utra-
ciło licznych swych zwolenników. Wzięto pod rozwa-
gę konsekwencye, jakie pociągaby za sobą musiało
rozchwanie się planów ekskrołowej. Ukryci nieprzy-
jaciela na jakich nie zbywa królowi, tak blisko stali
tronu, iż nie trudno im było przeprowadzić swych pla-
nów. Największą nieprzyjaciółką była własna siostra
króla, hrabina Girgenti, która stała się punktem śro-
dkowym wszystkich przeciw Alfonsovi wymierzonych
intrzy. Powszechnie wiadomo dziś jest tajemnica, że
stosunek króla do jego siostry jest niezmiernie napre-
żony. Z tego powodu rosną rządowi coraz to nowe
kłopoty. Że jednak rząd ten dość jeszcze czuje się sil-
nym i nie lęka się stawić czoła sprzyświeżeniu dowodzi
ta okoliczność, iż postanowił oddać Marforiego pod sąd
wojenny.

WŁOCHY.

* Rzym, 22 grudnia. Dziś odczytano się aż do
10 stycznia senat rzymski. Jutro odbędzie się tajne
posiedzenie, na którym przyjdzie pod rozprawę dy-
misyja Satriana, który, jak to wczoraj pisaaliśmy, ma
być sądzonym za zbrodnię sfalszowania dokumentów.
Voce della Verita donosi, że wyrok przy-
sięgłych w sprawie Lucianiego i towarzyszy, skaza-
nych za zamordowanie redaktora Capitale na do-
żywotnie więzienie, ma być anulowany. Za powód
unieważnienia podają tę okoliczność, że sąd odstąpił
od przesłuchania tych świadków, którzy z różnych po-
wodów wzbraniłi się złożyć przysięgi.

Biskup Strossmayer, znakomity kapłan i oby-
watel, bawił w tych dniach w Rzymie. O pobycie jego
tam pisał do Dziennika Polskiego, co nastę-
puje: „W sobotę miał posłuchanie u Ojca św. ksiądz
Józef Strossmayer, sławny biskup djakowski, dzisiej-
szy naczelnik południowych Słowian. Pomimo niepo-
rozumień, jakie przedtem zachodziły między nim a
Watykanem z powodu dogmatu nieomylności papie-
skiej, Ojciec święty przyjmował go z nadzwyczajnymi
oznakami poważania i przyjaźni, i posadziwszy go obok
siebie w gabinecie swoim, ścisnął go za rękę i długo z
nim rozmawiał o powstaniu hercogowiniskim. (Chociaż
cały dwór Jego świętobliwości trzyma z Turkami, Pa-
pież osobiście sprzyja serdecznie powstaniom i pragnął-
by, aby, bądź co bądź, zrzucili tureckie jarzmo; lęka
się tylko, aby wywobudzenie Słowian nie nastąpiło za
pomocą Rosyi, bo powiada, że w każdym razie lepszy
Turk jak Rosyanin, w czym zupełnie zdanie Piusa
IX. podzielamy. Papież spodziewa się, że się Słowia-
nie sami na wolność wybiją bez rosyjskiej pomocy.
Jest to podobno także zdanie biskupa djakowskiego.
Po audyencji swojej biskup Strossmayer przedstawił
Papieżowi nowego sekretarza księdza Juliu-
sa z hr. Drohojowskiego. Pius IX. powiedział
ks. Strossmayerowi: „Dziękuję ci serdecznie za opiekę,
jaką roziągasz nad emigrantem polskim i za wzglę-
dy twoje dla księdza Drohojowskiego, tutaj u mnie
w Rzymie wyswiewanego na kapłana.” Szlachetne te
wzruszające słowa, na to, abyśmy je ku wiecznej pa-
miątce zapisali. Może one też natchną niektórych ga-
licyjskich biskupów, do lepszego postępowania z emigra-
ntami księżmi z 1863 r., z których niejedną ma powód
słuszny do skazania się na niegościnnosć i brak miłosier-
dzia tych dostojników kościelnych. Moglibyśmy nie
jednego wymienić powtórnie z oczystej ziemi wyda-
nionego przez policyą dla tego, że nie znalazł opieki
biskupów.”

HERCOGOWINA.

* Przewodca powstańców Lubiraticz przebywał
do niedawna jeszcze w Raguzie, szukając tutaj pomocy
lekarzkiej, zdrowie jego bowiem skutkiem spadnięcia z
konia, wiele pozostawia do życzenia. Przyjaciele jego
zapewniają, że nie chce nic wiedzieć o stronnictwie
czarnogórskim i myśli odtąd na własną dłoń rękę.
Obiegała dawniej pogłoska, że zamierza powrócić do
Białogrodu, dokąd mieli się udać za nim wszyscy Ser-
bowie służący w powstaniu, a gdzie chciał zorganizo-
wać oddział i na czele jego wyruszyć przeciw wojskom
tureckim. Zdaje się, że rząd austr. dał mu wskazów-
kę, by opuścił Raguzę i że skutkiem tego udał się z
swoim poczetem do Grebii, zskąd wyruszył przeciw ka-
tolikom popowskim, wzbraniającym się wziąć udział
w powstaniu. Wyprawa ta — jak donosi korespond-
ent N. freie Presse — nie udała się, katolicy
bowiem popowcy w połączeniu z Turkami przybyli-
mi na ich pomoc, edparli powstańców, przyczem ostat-
ni dotkliwie ponieśli straty. W Raguzie zajmują się
obecnie utworzeniem tak zwanego legionu cudzoziem-
skiego. Na dowódcę przeznaczono oficera fran-
cuzkiego nazwiskiem le Barbieu, który pod Trebiszką
rozsadził dynamit fort turecki. Legion ten skła-
dać się będzie z ochotników różnych narodowości. —
Zgłosiło się dotychczas 284 Francuzów, 390 Włochów,
53 Anglików, 2 Amerykanów, 1 Szwed, 83 Greków i
22 Niemców. Wszyscy legionisi obowiązani są stawić
się dnia 1 marca w Sutorinie, w którym to dniu na-
stąpi również poświęcenie sztandaru. Potrzebne na u-
formowanie legionu pieniądze mają być zebrane po
większej części we Francyi.

Metropolita katolicki w Mostarze wydał, jak do-
nosi Neue freie Presse — dwa listy pasterskie,
w których wzywa zbiegłych z Herzogowiny do Austrii
katolików, by powrócili bezwzględnie do ojczystych
swoich siedzib. W jednym z nich taki znajduje się
ustęp: „Czemuście się pozwolili wtrącić w nieszczę-
sne stosunki? Bądźcie jednak dobrej myśli! Nasz wpa-
niałowy władca będzie miał litość nad wami i wy-
świadczy wam nie tylko sprawiedliwość, lecz okaże
całą swą dobroć. Dla tego dobrej bądźcie myśli! Nic
wam się nie stanie. Jeżeli macie jakiegokolwiek u-
dajcie się do konsula tureckiego w Raguzę, który za-
opatrzy was w potrzebne papiery, a skoro raz powró-
cicie, rząd będzie miał o was staranie i okryje was swą
pieczołowitością. Dla tego nie pozwólcie przebrzmieć
bez odgłosu moim napomnieniom i prośbom. Dziś
czas jeszcze, jutro może być za późno. Nie pozwólcie

bym zwilżonem okiem musiał na waszą patrzeć nędzę bez sposobu przyniesienia wam pomocy. Postulacie ojcowi mej rady. Powróćcie do waszych pasterzy, jeśli w piersiach waszych nie zamiera zupełnie miłość do waszych dzieci.

Ignacy, metropolita.

WIADOMOŚCI MIEJSCOWE I POTOCZNE.

Poznań, 24 grudnia.

Poznań, 24 grudnia. Gdy Dziennik dojdzie rąk waszych, czytelnicy, już gwiazdka na niebie zgromadzi was do wieczoru, przed którą narodowe zwyczajy łamią się opłatkami wzajemnie sobie życzenia składając będziecie.

Czegoż my wam życzyć mamy w wspólnej, ciężkiej doli naszej? — Oto wytrwałości, oto pracy na przyszłość. Gdy jedna i druga okazywa się, gdy nadto ciężkie i kochać będziemy naszą ojczyznę, nasz obywatel i tradycję narodową, naszą mowę ukończoną, z pewnością pomyślniejsze dni i dla nas i dla ojczyzny i dołączymy do Waszego roku, jakiego wszystkim z całego serca życzymy.

— * Teatr. Jutro: Twardowski na Krzemionkach, krotkoczwłoka o zaradziejskiej sejmie; w niedzielę: Syn Bohdana dramat Starzeńskiego; w poniedziałek: Pani Majstrowa z Chwaliszewa.

— * Budowa nowego mostu chwaliszewskiego była w tych dniach przedmiotem obrad komisji, jaką reprezentanci w tym celu już dawniej obrali. Kikun zamiejscowych przedsiębiorców bowiem podał jej oferty, z których jedna jest tak pomyślna, że budowę tę będzie można rozpocząć już przyszłej wiosny.

— * Dnia onegdajszego ukonstytuował się na ratuszu pod przewodnictwem nadburmistrza p. Kohleisa, którego p. Maszuch od tego upoważnił, dozor kociosła ś.w. Wojciecha. P. Kohleis mianował jego przewodniczącym p. A. Kryżanowskiego, a zastępcą radcę sądu powiatowego p. Motty.

— * Rewizor miasta wieprzowskiego p. Koczanowski znalazł dnia onegdajszego w świeżo zabitym koźle znaczną ilość trychów, dla czego mięso z winosza tego obłożono zaraz arestem. Przypadek ten już dziesiąty od zaprowadzenia obowiązku rewizji mięsa wieprzowego.

— * Listy wyborcze parafian, do tutejszego kociosła sukcesyjnego ad St. Antonium należącego, wyłożone będą w izbie arendzkiej sądu kocioskiego od 25 bm. do 8 stycznia r.p. Wiedle liczby parafian wybranych zostanie 8 osłónek dozor kocioskiego a 24 osłónek reprezentacji gminnej.

— * Na targu rybim zabrano dnia onegdajszego policja przeszło 80 karpiów, które nie miały długości, przez nowe prawo o rybołówstwie przypisanie. Karpie te sprzedano tegoż dnia po południu w dyktoryum policji po większej części po cenie 50 zł za sztukę.

— * Do spadku po znanym dziwaku Wiesie zgłosiło się wedle Bromberger Ztg dwóch Zawisów z Litwy, którzy twierdzą, że z nim w czwartym stopniu spokrewnieni, że dalej imię familijne Wiesego, jak chcą wykazać, było do 1747 r. Zawisza i że wtenczas właściciel dóbr tego nazwiska przemienił je na Wiesie resp. v. Wiesie. Dokumenta fakt ten poświadczające mają się znajdować w sądzie pilskim.

— * P. dr. Koperski wraca znów do Czerniejewa, gdyż nie kazało mu trzy lata służby w wojsku lecz tylko odłożyć czas, którego mu brakło jeszcze do roku służby wojskowej.

— * Nowa opera. Pp. Podryżyski i Wojdaniłowicz napisali, jak donosi A. f. i. s. libretto osnute na dzie historycznego podania o Auguste Moemyn pt. „Król Kuzal”. Muzykę doznał dyrektor opery lwowskiej p. Henryk Jarecki.

— * Balon puszczony dnia 8 grudnia na przedmieściu parzyckim la Villette, w którym znajdowało się kilka osób, wzniósł się do wysokości 300 stóp i nagle spadł pod Montrenil uderzwszy gwałtownie o ziemię. Z grona napowietrznych żeglarzy czterech odniosło bardzo ciężkie szkolenia niezagrożające jednak śmierci; inni także mieli lub więcej poszwankowali. Katastrofa nastąpiła z powodu otworzenia się wentylatora; balon spadł na ziemię z niesłychaną szybkością w ciągu czterech sekund.

— * O sprawcy strasznej katastrofy w Bremerhaven Thomas podaje Dred. Presse następujące szczegóły: William Thomas urodzony w Brooklyn, w państwie nowojorskim otrzymał isie amerykańskie wychoowanie, innemi słowy ucyzył się mało i nie przebieżał w środkach, gdy szło o wzbogacenie się. W wojnie amerykańskiej stawił ochotniczo, co gozina jako przemytnik swe życie na kartę i ztąd zapewne wyrodziło się w nim lekceważenie własnego i bliźnich życia, lekceważenie, które przeszło u niego w drugą naturę, a owo zobojętnienie, z jakim patrzył na setki i tysiące padających w bratobójczej i morderczej walce nie pozostał niezauważone bez wpływu na jego zbrodnicze przedsięwzięcie. Thomas zebrał sobie w Ameryce dość znaczny majątek. Za bardzo wysokim wynagrodzeniem dostawał powstańcom zapasów żywności i eksportował za to bawelnę, płacaną podówczas na wagę złota. W Nowym Orleanie ożenił się z wzbogaceni Thomas. Żona jego niechowała za piękność i te przyniosła mężowi w posagu. Została małżonką człowieka, nie wiedząc ani troszkę się o to, czy nazwisko Thomas jest rzeczywistym nazwiskiem jej męża. W roku 1868 przybył Thomas do Drezna. Był to silny, podadkowy i jowialny obłożem mężczyzna, roblący zupełnie wrażenie pozołdwa. Wkrótce otworzył się dla bogatego i sympatycznego Amerykanina, nie mniej jego pięknej małżonki podwoje saloonów drezdeńskich. W wyższych kołach był Thomas nader pożądaną osobistością. Nie wiele brakło a Thomas byłby wprowadzonym na dwór królewski. Rzecz cała rozbiła się o jakieś formalności. Thomas obrał tutejszy klub amerykański swym wiceprezydentem a żona jego była częstym, pożądanym gościem w wszystkich tutejszych handlach i zakładach strojów damskich. Thomas żył w wytworze, wiele bardzo wydawał pieniędzy i wkrótce też przekonał się, że środki, jakimi rozporządza, nie wystarczą w żadnym razie na tego rodzaju życie. Przenosząc się z Drezna do Lipska, być może, że miał przedewszystkiem na względzie pokromienie dotychczasowych wydatków i życie oszczędniejsze. Gdy Thomas spostrzegł, że fundusze jego wysychają, rozdziła się w nim prawdopodobnie myśl piekielna. Cęste podróże, jakie przedsięwziął, zdają się pokazywać w związku z projektem apossadzenia maszyny piekielnej. W lipcu r. b. jakos powrócił Thomas do Drezna a znajomi zauważyli w nim niezwykłą zmianę. Stronił od ludzi, mało mówił

i był wielce niespokojnym. Z drogi pisał przed kilku tygodniami do domu bankowego Roberta Thoda, któremu był winien 1800 tal., że jest w toku zrobienia interesu, który pozwoli mu uiszczyć się w czasie najkrótszym z zaciąganych zobowiązań. Wiemy dziś już, jak strasznej natury był ten interes. Dla miłości tego interesu poświęcił Thomas 250 ludzi.

W gazecie Mag. d. Ztg. znajdujemy opis przyrzędu, którym Amerykanin Thomson, sprawca nieszczęścia w Bremerhaven rozszalał miał w pewnym terenie upatrzone na to okazy zarazem całej znajomości zbrodniarza z mechanicznymi bernburskim, Fuchsem. Ostatni uważany za jednego z najbieglejszych mechaników praktycznych w Niemczech, przybył na Wielkanoc r. 1874 w interesach do Lipska, gdzie od jednego z przyjaciół swych dowiedział się, że bawi w tym mieście Amerykanin William Thomson, od którego otrzymał może bardzo korzystne zamówienie. Fuchs udał się do wskazanego mu mieszkania Amerykanina, które zastał wytwornie urządzone. Sam gospodarz, mężczyzna silnej budowy, z brodą angielską, zrobił na nim dobre wrażenie. Łamany językiem niemieckim objawił Fuchsovi, iż potrzebuje mechaniku zegarowego, który osm dni powinien być w niestannym ruchu. Nie jednak stanowiącego nie ułożono wtedy co do zamówienia tego, ponieważ Thomson nie umiał dobrze się wysłowić i wyjaśnić mianowicie, do czego przyrzad taki ma służyć. Dnia 9 marca r. b. jednak Amerykanin oświadczył przybył do Bernburga i oświadczył Fuchsovi, że był w Wiedniu, lecz tak tam jak i wszędzie w Niemczech powiedziano mu, że jeden tylko Fuchs zrobił mu może przyrzad, jakiego właśnie potrzebuje. Zastrzegł wtedy, że zegar powinien być dni dziesięć, nie sprawić żadnego szaleństwa, a po upływie przeznaczono czasu spuszczać sprężynę z siłą miota 80 funtowych.

Zegar taki, mówili, potrzebny mu do fabryki jedwabiu, których wiele posiada w Ameryce; sprężyna rozciągać powinna tyś się nitek jedwabnych naraz. Zostawił też Fuchsovi model pożądanego przyrzadu. Do 20 kwietnia mechanik bernburski skończył zegar i oświadczył zawiązać go do Lipska, gdzie Thomson mieszkał w hotelu Polskim. Amerykanin pilnie badał całe urządzenie, nasłuchiwał czy zegar nie wydaje żadnego szaleństwa i spuścił sprężynę, która z taką siłą uderzyła w stół, że pękł fornir. Sam Fuchs bardzo był zadowolony z swego dzieła, ponieważ pierwszy to raz mu się powiodło sporządzić mechanizm zegarowy na bieg dziesięciogodniowy, przedtem bowiem doprowadzał tylko do osmiodniowych. Amerykanin tak był uszczęśliwiony, że zamiast umówionej ceny 100 tal. zapłacił Fuchsovi 125 tal., zapowiadając zarazem, że jeszcze 20 takich zegarów będzie potrzebował. Tyle razy mógł zbrodniarz powtórzyć swe piekielne dzieło, gdyby nie katastrofa brunetki. Fuchs złożył w sądzie model przyrzadu, dany mu przez Thomasa. Ani przezwani pracując nad tym mechanizmem, jakiej ohydnej siły przez to zbrodni. Przed udam się na okręt „Mosel” Thomson dawał odczytywać zapijony trochę przyrzad Fuchsa zegarmistrzowi pewnemu w Bremen, który nie mało był zdziwiony osobliwością mechanizmu. Przebiegły zbrodniarz jednak wyjął był wtedy sprężynę i dopiero później sam ją zaszadził. Przyrzad spoczywał w skrzyni żelaznej obok blaszanki z nitroglucynem i przez uderzenie sprężyna zapaliła masę i spowodował wybuch.

— * Kalendarz. Jutro w sobotę dnia 25 grudnia Narodzenie P. Jezusa; w kalendarzu słowiańskim Grzmislawy. Wschód słońca o godzinie 8 minut 13, zachód o godzinie 3 minut 48.

Dnia 25 grudnia 1867 Tatarski pędzą w jasyr 21,000 pańien. — 1620 śmierć Reinholda Heidensteina, dziejopisarska. — 1706 zniszczenie Moskwy w Przemysłu. — 1795 ukaz wcielający Litwę do Moskwy.

— * Pojutrze w niedzielę dnia 26 grudnia Szczepana męcz.; w kalendarzu słowiańskim Wrociojwa.

Wschód słońca o godzinie 8 minut 13, zachód o godzinie 3 minut 48.

Dnia 26 grudnia 1869 śmierć Bodzaty arcybiskupa. — 1566 ustawa dla Infant. — 1655 Szwedzi uchodzą za Cęstochowy.

W poniedziałek dnia 27 grudnia Jana ewangelistę; w kalendarzu słowiańskim Radomysła.

Wschód słońca o godzinie 8 minut 13, zachód o godzinie 3 minut 49.

Nów dnia 27 grudnia o 8 godzinie wieczorem.

Dnia 27 grudnia 1355 hold Ziemiowita, księcia mazowieckiego. — 1499 potwierdzenie unii z Litwą w Krakowie.

PRZYBYLI DO POZNANIA

dnia 24 grudnia.

LUZIŃSKIEGO GRAND HOTEL DE FRANCE. Potworowski z Galicji, Krasicki z Rokołowa, Topiński z Rusocina, pani Turno z Objezierza, hr. Buński z Cmachowa, Kozmian z Królestwa Pol., dr. Zielewski z Wolsztyna.

HOTEL POD CZARNYM ORŁEM. Herman Schultz z Kostrzyna, Kahl z Puszczykowa, Wierzbicki z Królestwa Pol., Engel z Wrocławia, Nessel z Zdunów, Biały z Kotlina, Tafelki z Ekesteili, pani Adams z córka z Ostrowa.

STERNA HOTEL EUROPEJSKI. Zerbe z Pomeranii, Gladisch z Szczecina, Lior z Berlina, Büttner z Królestwa Pol.

HANDEL, PRZEMYSŁ I GOSPODARSTWO.

(W.) Poznań, 24 grudnia. Sprawozdanie tygodniowe z obrotu ziemiopłodów. — Po kilkunastu tygodniach mrozach nastało w tym tygodniu powietrze dżdżyste. Z pół prawie zupełnie znikł już śnieg a na polach niskich mrozie zasiewy stoją nawet pod wodą, dla czego przy malyim mrozie oziminy mogłyby być na szwank narazone. Z tego powodu byłby śnieg znów bardzo pożądanym. — Jak zwykle przed Świątami nadechodzili w tym tygodniu znaczne bardzo na tutejsze targi dowszy; oferty kolejami były również dość wielkie. Przytóm panowało w obrocie nieco stałsze repossobienie a dla lepszych gatunków popyt był ożywiony. Żyto kupuje głównie tutejszy sz. król. urząd prowiantowy, lecz tylko gatunki lepsze, za które dobre stosunkowo płaci ceny. Zboża jare łatwo się sprzedawały. Kolejami wyprawiono od 18 do 23 grudnia: 158 w. pszenicy, 290 wepłi żyta, 23 wepłi jęczmienia, 24 w. owsa, 7 wepłi grochu, 43 wepłi łubinu i 10 wepłi nasion olejnych. — Płacono za pszenicę 188-222 M. per 1050 kilo; żyto 150-162 M. per 1000 kilo; jęczmień 147-156 M. per 925 kilo; owsie 99-105 M. per 625 kilo; groch na paszę 166-192, do gotowania 210-219 M. łubin niebieski 115-122, żółty 132-144 M. per 125 kilo; tatarak 120-132 M. per 875 kilo; nasiona olejne stałe; rzepik zimowy 294-297, rzepik zimowy 300-306 M. per 1000 kilo. Mąka spok.; pszena nr.

0 i 1 15-17, rżana nr. 0 i 1 11.50-12.50 M. per 50 kilo.

Na giełdzie. Żyto. Zeszłotygodniowe stałe uosobienie krótko tylko trwało, ponieważ ceny tanie wywoływały wiele zakupów na spekulacyę. Na wiosnę nadezły nadto na rachunek zamiejscowy zlecenia do ku na, w obec czego mało było sprzedających. W ogóle był interes nieco ożywiony a po wyższych cenach zawarto liczne kontrakty. Płacono na grudzień i grudzień-styczeń 150-152, styczeń-luty 151-152.50, na wiosnę, kwiecień-maj i maj-czerwiec 152-154, czerwiec-lipiec 153-155 M. per 1000 kilo.

Okowita. Położenie targu na okowitę mało się zmieniło w tym tygodniu; tendencya wszakże uważana być może za nieco stałą, ponieważ po tńszych cenach więcej było na targu kupujących. Na późniejsze terminy wiele było popytu na spekulacyę tak z prowincyi i na rachunek berliński. Interes był dość ożywiony a handlowano szczególnie terminu latowa. Towaru wciąż bardzo wiele nadechodzi, który jednak z trudnością tylko znajduje nabywców i o 1 M. niżej cen terminowych zbywany być musi. Notowano na grudzień 42-43.30, styczeń 42.40-42.70, luty 43.30-43.60, kwiecień-maj 45.10-45.50, maj-czerwiec 46.10-46.40, czerwiec-lipiec 47.10-47.40, lipiec-sierpień 48-48.20 M. per 10,000 litrów %.

Wiadomości giełdowe.

Giełda poznańska, 24 grudnia.

Poznań, 24 grudnia. (Sprawozdanie giełdowe.)

Stan powietrza: odwilż

Żyto: nieco stałej

Cena wypowiedziana — Wypowiedziano — otr.

grudzień 151.—, grudzień-styczeń 151.—, styczeń-luty 152.—,

luty-marzec 153.—, marzec-kwiecień 154.—, na wiosnę 154.—,

kwiecień-maj 154.—, maj-czerwiec 154.50, czerwiec-lipiec 155.—

Okowita: spok.

Cena wypowiedziana — Wypowiedziano —, litrów; na

grud. 41.60.—, styczeń 41.90.—, luty 42.70.—, marzec

43.60.—, kwiecień 44.50.—, kwiecień-maj 45.—, maj

45.50.—, czerwiec 46.30.—, lipiec 47.20.—, sierpień

48.10.—, wrześ. —.

Okowita w miejsou (bez beczki) 40.30.—.

(W.) Poznań, 24 grudnia. Ceny maki. Pszena

nr. 0 i 1 15-17 M., rżana nr. 0 i 1 11.50-12.50 M. pr 50 kilo.

Żyto: cena wypowiedziana i regulacyjna 151.— m., na

grudzień 151.—, grudzień-styczeń 151.—, styczeń-luty 152.—,

luty-marzec 153.—, marzec-kwiecień 154.—, na wiosnę 154.—.

Wypowiedziano — otr.

Okowita: cena wypowiedziana i regulacyjna 41.40 mar.

na grudzień 41.40.—, styczeń 41.90.—, luty 42.70.—,

marzec 43.60, kwiecień 44.50.—, maj 45.50, kwiecień-maj 45.—.

Wypowiedziano — litrów.

Okowita w miejsou (bez beczki) 40.10 m.

Poznań, 24 grudnia. Urzędowe sprawozdanie

giełdowe. Walory: poznaskie 3 1/2% list zastawne — z. 4,

4% nowe listy zastawne 93.35 pt., listy rentowe 98.10 żąd.,

akcy banku prowinc. — z. 5%, oblig. prowinc. — z. 5%,

oblig. powiatowe 100.75 z., 5% oblig. melior. Obry — żąd.,

4% oblig. powiat. 97.— żąd., 4% oblig. miejskie II. emisji —

plac., 5% oblig. miejskie — plac., pruskie 3 1/2% oblig. długu

państw — z. 4%, poź. państw. — z. 4 1/2% konsol. pożyczka

państw. 105.15 z., 3 1/2% pożycz. premiiowa 129.75 z., 5% pożyczka

związ. póm.-niem. — plac., pol. 5% listy zast. —, pol. 4% listy likw.

68.30 z., akcy zakł. Tow. kolei zast.-pocz. — żąd., akcy

zakł. kolei górnol. lit. A. — żąd., akcy kolei march.-pocz.

18.10 z., rosyjskie banknoty 266.— p., zagraniczne banknoty —

plac., akcy Tellusa — p., akcy Kwieński, Potocki i Sp. —

pl., akcy banku wach.-niemiec. — żąd., akcy banku wsoł.

niem. produkt — plac.

Ceny targowe

w mieście Poznaniu

dnia 24 grudnia 1875 roku

Żyto . . . szefel po 50 kilo

Jęczmień . . .

Owsa . . .

Grochu do gotow.

na paszę

Rzepiku zimowego

Rzepiku zimowego

Rzepiku latowego

Rzepiku latowego

Tataraki

Kartofli

Wyki

Łubinu żółt.

niebieski

Konieczny ozer. cent. po 50 kilo.

Konieczny biały

Grochu białego

mark. fen. mark. fen. mark. fen.

10 — 9 — 8 20

7 90 7 60 7 30

7 80 7 50 7 10

8 50 7 80 7 30

— — — — —

— — — — —

— — — — —

— — — — —

— — — — —

— — — — —

— — — — —

— — — — —

— — — — —

— — — — —

— — — — —

— — — — —

— — — — —

— — — — —

Gdańsk, 23 grudnia.

Sprawozdanie J. Fajansa.

Powietrze: łagodne, naprzemian słońce świeci i deszcz pa-

da; wiatr zachodni.

Pszenica lico była znowu nieco obficiej niż wczoraj do-
wieszona, znajdowała zaś mierną ohotę do kupna po stałe trzy-
mających się cenach i sprzedano jej 200 ton. Płacono za jasną
184 funt. 187 M., czerwona 122 funt. 186 M., pszą 125 1/2 funt.
198 1/2 M., szara szklista 126 funt. 197 M., szklista 129 funt. 200,
201. 202 M., jasno-pszą 129 3/4, 132 funt. 200 M., wysoko-pszą
szklistą 130, 134 funt. 206 M. per ton. Termina bez obro-
tu. Kwiecień-maj 210 M. żąd. Cena regul. 197 M. Wypow-
iedziano 100 ton.

Żyto loco stałe; 125 funt. osiągało 155 M., 127 funt.
155 M. per ton za 15 ton p. Termina nie handlowane. Kwie-
cień-maj 151 M. żąd. Cena regul. 148 M.

Okowita loco 44 M. pl.

Depesze. Londyn, 23 grudnia. Na końcu targu na
zboże pszenica bez zmiany, przybyły ładunki stałe, inne zboża
ociężałe, monotonię i bez zmiany. Deszcz ulewny.

Amsterdam 23 grudnia. Pszenica niżej, 285. Żyto spo-
kojnie, 156. Olj rzepiowy 41 1/2, 39. Powietrze dżdżyste.

Giełda wrocławska, 23 grudnia.

Konieczna czerwona: spok.; —— poślednia 40-43,

średnia 45-49, piękna 51-55, wysoko piękna 55-57 m.

Konieczna biała: bez zm.; poślednia 43-49, średnia

52-59, piękna 63-68, wysoko piękna 70-75 marek.

Żyto: per 1000 kilo spok.; na grudzień 148 p. grudzień-

styczeń 147.50 żąd., — styczeń-luty — żądano kwiecień-maj

152 marek pl.

Pszenica: per 1000 kilo 191.— marek żąd., na grudzień-

styczeń —, kwiecień-maj 196 m. żąd., maj-czerwiec — marek

placono.

Jęczmień: per 1000 kilo 144 marek z

Owies: per 1000 kilo 165.50 plac., na grud.-styczeń —,

kwiecień-maj 159.50 m. pl. i żąd.

Rzepak per 1000 kilo 395 marek z.

Rzepak zimowy per 1000 kilo na marzec-kwiecień —

marek żąd.

Olj rzepiowy per 100 kilo stało; w miejsou 70.—

m. żąd.; na grudzień 70, grudzień-styczeń i styczeń-luty 67 żąd.

Kwieceń-maj 67 m. plac. i żąd.

Okowita per 100 litrów — w miejsou 41.— marek

z., 40.— m. plac., — na grudzień i grudzień-styczeń 41.70 m.

pl. i żąd. styczeń-luty —, kwiecień-maj 45 marek żąd.

Ceny ustanowione przez miejską deputacyę targową.

Per 100 kilogr.

piękny średni pośl. towar

Pszenica biała . . . 21 75 20 25 18 25

„ nowa . . . 20 — 18 50 16 25

„ żółta stara . . . 20 75 19 25 18 25

„ nowa . . . 18 90 17 20 15 90

Żyto . . . 16 75 15 20 14 20

Jęczmień . . . 16 60 14 20 12 40

Owies . . . 17 60 15 60 14 80

Groch . . . 20 50 19 — 15 90